

Słowo Polskie

wychodzi dwa razy dziennie

Ceny prenumeraty: *

We Lwowie bez doręczenia do domu Mk. 35— miesięcznie, z doręczeniem do domu M. 40—
Na prowincji z przesyłką pocztową Mk. 40—.

Cena pojedynczego numeru popołudniowego we Lwowie i na prowincji:

2 Mk.

Rękopisy i listy w sprawach redakcyjnych należy adresować do: Redakcji Słowa Polskiego we Lwowie. — Listy w sprawach przedpłaty i odbioru pisma, ogłoszenia i reklamacje uprasza się nadsyłać pod adresem: Administracja Słowa Polskiego we Lwowie. — Adres dla telegramów: Słowo Polskie. Lwów.

Nakładem Spółki Wydawniczej „Słowa Polskiego“.

Redaktor naczelny: Zygmunt Raczkowski.

Ceny ogłoszeń:

Ogłoszenia za wiersz lub jego miejsce drobnym piśmem 2 Mk. Madestane i nekrologja za wiersz drobnym piśmem lub jego miejsce 3 Mk. — Ogłoszenia w kronice 10 Mk., za wiersz, po kronice 7 Mk., na pierwszej stronie 20 Mk. — Drobnie ogłoszenia 50 fen. za wyraz. Ogłoszenia zamiejscowe o 100% droższe. — Ogłoszenia zagraniczne o 200% droższe.

Adres: Redakcji, Administracji i Drukarni: Lwów, ul. Zimorowicza 11-15.

Rękopisów nadawanych nie zwraca się.

Terror mniejszości.

Tyle lat korzyili się wobec przemocy zaborczych władców. Z giętkością bluszczu czotkali się po stopniach tronu „Gross Habsburg“ zezując „Hoch Hohenzollern“. Byli powolnym narzędziem w ręku wojskowych rządców cesarskich i królewskich, w ręku wojennych imperatorskich gubernatorów. Pełni łask najwyższego domu i dworu, obdarzeni zaufaniem tyranów, zaszczytami i dostatkami, przy pomocy cesarskiego żołdaka i żandarma panowali terrorem nad własnym narodem.

Będąc przedstawicielstwem znikomej mniejszości panowali terrorem nad całością; strażniki niezłomnej lojalności wobec domu, dworu i państwa zaborczych tyranów.

Obwoływali bluźnierczo korne służalstwo w liberji despoty — obowiązkiem patrijotycznym, a brak entuzjazmu dla sprawy ciemniźcicieli centralnych — zdradą stanu. Pod osłoną zawieszenia praw konstytucyjnych, pod osłoną sądów doraźnych i cenzury prewencyjnej — okrzykiwali świętokradczo walkę po stronie Niemiec walką o Wolność i Niepodległość, orły pruskie i austriackie mienili czelnie i cynicznie spadkobiercami napoleońskich.

Możni przemocą i opieką tyrańskich rządów zaborcy terroryzowali większość narodu, zwalczali narodowych demokratów, odsądzała ich od obywatelskiej czci i uczuć patrijotycznych, piętnowali jako zdrajców Polski wśród pełnego uznania ludności żydowskiej, domagali się od obcych władz najeźdźczych najsurowszych policyjnych represji wobec Nar.-Dem., internowania jej przewodców i sądów nad nimi jako zdrajcami stanu. Nie wahali się utożsamiać zdrady Austrii ze zdradą Polski; służby państwu zaborczemu i jego monarchie ze służbą Ojczyźnie i Wolności.

Takimi to już byli zdeprawowani niewolą i materialistycznym pojmowaniem dziejów ludzie i prasa enkaenowa, stronnictwa i dzienniki, grupki i główki — antyendeckie.

I nie zmienili się. Pozostali wierni sobie, tacy sami, w tym samym składzie osobistym i partyjnym. Zachowali nienadszczerbioną niczem i niezwałoną sympatię do Europy centralnej, niechęć do państw zachodnich. Zachowali brak poczucia prawa i praworządności, brak zrozumienia dla urządzeń wolnościowych. Rząd parlamentarny, rząd republikański, rząd

prawa — jest rzeczą zbyt złożoną, za mało prostą, nie dość radykalną. Oni przywykli — służyć kornie tyranowi, panować terrorem przeciw większości narodu, lub też terrorem zwalczać rząd, który nie jest w ich ręku.

Przedstawiciele stronnictw enkaenowych w sejmowej komisji spraw zagranicznych, gdy przegłosowano ich w sprawie wyboru przewodniczącego — opuścili posiedzenie. Secesją ta chcieli wymusić u większości posłuch dla stanowiska mniejszości. A skoro się ten zamach terrorystyczny nie udał — prasa enkaenowa podejmuje rokoszowy zgiełk.

„Nar. Dem. rozbija jedność wewnętrzną, rozbija rząd koalicyjny“. Jeśli większość nie daje się terroryzować „enkaenowej mniejszości“, rozbija jedność, narusza pokój wewnętrzny. A kiedy mniejszość nie podporządkowuje się nchwałę, i czyni karczemne burdy, urządza demonstracyjne secesje i warchoki z wszystkich sił — to broni jedności.

Większość bowiem zdaniem naszych enkaenistów jeśli jest endecka — winna w imię pokoju wewnętrznego dać się terroryzować mniejszości i pozwolić jej by wiodła dalej państwo w otchłań zagłady.

Natomiast, gdy endeckja znajdzie się — jak n. p. w maju w kom. spraw zagr. — w mniejszości, to oczywiście ma się bezwzględnie podporządkować zapadłym uchwałom. Takim jest logiczne stanowisko naszych enkaenowych tyranów lub zamachowców zależnie od tego, czy są w mniejszości lub większości.

Rządzić bowiem Polską ma tak czy owak oba enkaenowy, i polityka zewn. ma się prowadzić wedle woli i programu nie większości sejmowej komisji spraw zagr., a tylko niepowołanych do tego, i nieodpowiedzialnych w tych sprawach ubocznych czynników, jakiejś „antyendeckiej“ koterji, grupki czy główki.

Zajście na komisji spraw zagr. wywołane czelnie i zuchwałem uroszczeniem większości, aby na przewodnictwo powołał swego męża zaufania, a nie jakiegos elekta p. Daszyńskiego z branży n. p. Rogera Battagji — jest rzeczywiście faktem głęboko oburzającym naszych skromnych ideologów panowania mniejszości terrorem, panowania gwałtu nad prawem, tego panowania, o które walczyły państwa centralne wczoraj, a Rosja sowiecka walczy dziś.

Do tej też walki — jak wynika z uchwał zgromadzenia P. P. S. w Drohobyczu, — przygotowuje się u nas stronnictwo zastępcy premiera.

„Zgromadzeni — czytamy w tej znamiennej rezolucji ogłoszonej przez miejscowy organ socjalistycz-

ny — uznając ważność wojsk formacji robotniczej (!) — dla obrony przed anarchistycznymi zakusami nieodpowiedzialnego warcholstwa — uchwalają przystąpienie do Związku Strzeleckiego — i pomieranie dążności jego, jako zrzeszenia wojskowego robotników“.

„Uchwalają przystąpienie do Związku Strzeleckiego dla obrony przed anarchistycznymi zakusami nieodpowiedzialnego warcholstwa“.

Nie dla obrony Ojczyzny, nie dla walki z wrogiem, nie dla pomocy żołnierzowi polskiemu, który znaga się z armią sowiecką w pobliżu osłaniając bohaterko zagłębie naftowe — ale, jak wyraźnie głosi P. P. S. dla walki domowej. A organizuje się to wojskowe zrzeszenie za pieniądze państwa, z ludzi w wieku poborowym, których miejsce w armji regularnej. Ta formacja partyjna ma wszelkie warunki, ku temu, by wyróżić w organizacji uchylających się od służby wojskowej i od walki z wrogiem, organizację tem ponętniejszą, że pobiera się w niej żołd sztucznie zwiększany — jak głoszają werbownicy — do 100 Mk. dziennie.

Sejmowa komisja wojskowa zapewne zainteresuje się tą dziwną formacją, reklamowaną publicznie jako partyjna i jako zaciąg przeznaczony do walki domowej o ideały pruskiego imperjum Wilhelma II. i czerwonego caratu Trockiego, o panowanie gwałtu nad prawem, o panowanie mniejszości terrorem.

Zgromadzeni też w Drohobyczu towarzysze p. Daszyńskiego uchwalwszy przystąpienie do Związku strzeleckiego dla obrony przed anarchistycznymi zakusami — z całym nabrany w tem postanowieniu animuszem bojowym orzekli sobie natychmiast, że „nie kontentując się (!) wcale (no! no!) obecną strukturą (ho! ho!) rządu — żądają utworzenia zdecydowanie rob. - chłop. rządu“.

Ten zdecydowanie robotniczo-włościański rząd idą narzucić Polsce i czerwone armie Trockiego również „nie kontentując się wcale obecną strukturą“ Witos-Daszyński.

Mamy wątpliwości, czy formacje wojskowe, tworzone w Drohobyczu pod przytoczonem wyżej zawołaniem byłyby zdolne do walki — wedle ujęcia naszego Wodza Naczelnego w pamiętnym Jego rozkazie do armji — do walki ze systemem, który za prawo uznał panowanie terrorem mniejszości nad większością“.

dr. W. M.

Prenumeratę na „Słowo Polskie“

przyjmuje Administracja

Lwów, ulica Zimorowicza 1. 11-15.

Na chwilę dzisiejszą

(Dokończenie).

Dlaczego młodzież polska daje się porywać przestarzałym pojęciem „romantycznym“? Dlaczego do dziś dnia chwytą żarliwie i wchłania w siebie pokutujące widma pogłosów jakoby wielkiej poezji, która rozkrzyczawszy się na dobre, ażeby tylko przygłuszyć dowodzenia zdrowego rozumu, pustym szermowała i szermuje wyrazem „Ojczyzna“, nie wiedząc, albo kłamliwie udając niewiadomość, że poza tą monodją kryje się dia uszu nowożytnego człowieka tyśiączna dysharmonja fałszu, głupoty, najbrutalniejszego wyzysku, że taki śpiewak staje się spółnikiem najnikczemniejszych „dobrze urodzonych“ okpigroszów i uytułowanych rzezimieszków? A obojętna, czy wspólnictwo to z nieświadomych czy świadomych płynie źródeł: w jednym i drugim wypadku młodzież powinna otrząsnąć pleśń tę ze siebie i bohaterko wyrzekłszy się dotychczasowych, z przewrotnej szkoły i z zacofanego domu wyniesionych zacofanych ideałów, z bronią, którą niebacznie uchwyciła przeciwko burzyliom starych porządków i budowniczym nowych, żadną zbrodnią, żadnym społecznym egoizmem nieskażonych światów, rzucić się na zaciętych przeciwników tych światów, choćby nimi byli ich rodzeni ojcowie, rodzeni ich bracia, rzucić się z bronią tą na ułudne,

około własnego, nietylko zastużonego, ale z naturalnej konieczności powstałego grobu błakające się widmo, na tę upiorną postać o szumnej nazwie „Ojczyzna“.

Dlaczego to się nie dzieje, a jeśli się dzieje — na hańbę kuszących i skuszonych — to, dziękujemy losom naszym — dzieje się, jak dotychczas, dość sporadycznie: Odpowiedź na to chyba niezbyt jest trudna.

Kto ma oczy ku widzeniu i uszy ku słyszeniu, ten wie, że wszystkie te wznioste wskazania już nie przenikające, ale przelewające się od wschodu i od zachodu przez otwarte na oścież bramy naszej dobrośliwości, naszej słabizny, która eufonicznie wyrozumiałością nazywać się lubi, a która niejednokrotnie styka się nawet z tchórzostwem — każdy wie, że hasła te w sposób aż nadto bezczelny przeczą wszelkim objawom rzeczywistości, każdy wie, że z jednej i drugiej pości otaczają nas nie jacyś choćby oblakani przyjaciele, pragnący iluzorycznymi metodami swemi naprawić podstawy naszego bytu, a jeno konsekwentni, uporczywi, śmiertelni wrogowie.

Każdy z nas wie, że wrogowie ci chcą zniszczyć nie tę czy ową klasę społeczną, jako zapórę ich światozbawczych zamierzeń, lecz zgnieść i zdeptać nas wszystkich, z korzeniami z własnej, rdzennej naszej wyrwać nas ziemi dla tego tylko, że zespalamy się w naród, że pragniemy w własnym zamieszkać i gospodarzyć domu, jakim jest państwo.

I oto my nie mamy najmniejszej chęci służyć temu wrogowi nie za podłoże społecznych jego

eksperymentów, bo o tych on, w stosunku do nas, wcale nie myśli, albo jeśli myśli, to jedynie jako o środku dla tem łatwiejszego uarzmienia nas, ale za podłoże, za pognojowisko, na którym jeszcze bardziej rozpierać by się mogła zaborcza jego potęga, na którym jeszcze w większą porastać mogłyby się oba potwory, swemi rozmiarami, swoją nienasyconą chciwością całemu zagrażające światu.

My wiemy, że jeżeli jeden i drugi, tak serdecznym złączeni ze sobą sojuszem, pienią się na nas od gniewu, że upieramy się przy swoich prawach, że zdobywamy się na energję, ażeby dla praw tych skuteczną stworzyć obronę, to rozbójnicze zapuszczają przeciwko nam zastępy dla jednego tylko celu — dla zbrodniczego zagarnięcia praw tych dla siebie.

Nie potrzeba zbytniej wnikliwości, ażeby przejrzeć chciwość, czyhającą na nasze dobro, chytryść, ukrywającą ohydłą twarz swą pod piękną maską uwzględniania dobra ogólnego.

Nakładanie tej maski bywa niejednokrotnie, z powodu zdarzającego się w tych razach zaślepienia, tak niezręczne, że i człowiek najnaiwniejszy, najmniej obeznany z machinacjami fałszu i obłudy, spostrzeże od razu, jeżeli tylko trochę dobrej posiada woli, jak dalece słowo rozmija się z czynem, jak dalece walkę, wytoczoną imieniowi Ojczyzny, prowadzi się jedynie po to, iżby wyrwawszy pojęcie Ojczyzny z naszego serca, własną utrwalić Ojczyznę i żelazną ręką tej niemieckiej czy moskiewskiej Ojczyzny jeszcze w straszliwsze zakauwać nas kajdany, jeszcze w uleglejsze zamieniać nas sługi i pacholki, mozołące się, głodzone i bicowane n.

Przegląd polityczny.

Rosja i Polska.

Wódz kadetów rosyjskich Paweł Milukow, napisał w ostatnich czasach pracę o Rosji i Polsce („Rosja i Polska”), w której znajdujemy takie myśli polityczne: „Wszelka statystyka, dotycząca ludności na Litwie, B. Rusi i Rusi, została przez p. Dmowskiego świadomie sfałszowana. Fałszerstwa te zostały przez kongres ujawnione. Cała ludność rosyjska opuściła w 1915 r. wspomniane terytoria. Z ziemi chełmskiej np. wyemigrowało w głąb Rosji 80 proc. ludności prawosławnej. Tak samo się przedstawia sytuacja w gub. wileńskiej i grodzieńskiej, gdzie normalnie Rosjanie mają przeważającą większość.

Polskie pretensje dotyczące gub. wołyńskiej i podolskiej oraz guberni białoruskich są zgoda komieczne, nie powinny być wzięte w rachubę. Jedynie groźne są dla Rosji apetyty Polaków na gub. wileńską i grodzieńską i na rosyjską Galicję.”

P. Milukow ma rację. Groźną dla niego jest wola należenia do Polski Polaków w ziemiach wileńskiej i grodzieńskiej. Widocznie doszły do niego wieści o tych olbrzymich wiecach w Wilnie i całym kraju w gminach i wsiach najdalszych — o ich rezolucjach przyłączenia się bez zastrzeżeń do Polski. I jakkolwiek systemem rządowym, twierdzi ten działacz rosyjski, że na ziemiach kresowych większość ludności jest rosyjską, to jednak widocznie nie wierz w to, co mówi, lub też nie pewien jest on nastrojów rosyjskich mieszkańców tamtejszych, skoro dodaje, że groźnymi są dla Rosji apetyty Polaków na gub. wileńską i grodzieńską.

Proces „Rzeczypospolitej”

Z powodu konfiskaty sobotniego numeru „Rzeczypospolitej” za artykuł p. t. „Krasomówcze wybruki” i zapowiedzianego przez redakcję tego pisma wystąpienia na drodze prawnej przeciw temu zarządzeniu, pisze „Gazeta Warszawska”:

Uważamy przeniesienie tej sprawy do sądu za wysoce pożądane. Może raz nareszcie sąd wyjaśni urzędowo, co i w jaki sposób można pisać w prasie na temat który poruszała „Rzeczpospolita”. Powtarzające się coraz częściej represje wobec pism, które ośmielają się mieć odmienne zdanie od „imperjalistycznych bobiat” z „Narodu” w sprawach stanowiska i kompetencji Naczelnika Państwa, w sprawie dopuszczalności lub nie krytyki i oświećiania czynów reprezentanta państwa i t. p. — mogą napędzać nie tylko bezpośrednio zainteresowany odłam prasy, ale i każdego obywatela państwa, obawą, że staczamy się coraz szybciej na drogę rządów absolutystycznej klifi.

Niedawno z tego samego powodu skonfiskowano „Głos Narodu” za artykuł p. t. „Belweder i Belwederzy” (za przedruk rzeczony artykułu skonfiskowane zostało również „Słowo Polskie”) i „Kurier Poznański” za sprawozdanie z wiecu, na którym mówiono o rozdzieleniu funkcji Naczelnika Państwa od funkcji Naczelnego Wodza.

Byłoby fatalne dla naszej przyszłości państwowej, gdyby nasze władze i urzędy wkroczyły na drogę terroryzowania opinii publicznej za przewodem subwencjonowanych pism liberyjnych.

grabieżami powiększonym obszarze już cudzej, w obrębie nie miernego, wszechwładnego państwa zamkniętej O czyny.

Jak najszybsze uświadomienie sobie takiego stanu rzeczy będzie jednym z objawów prawdziwej miłości, jaką każdy z nas żyć powinien dla Polski, utożsamiającej się z pojęciem państwa, w swoich przyrodzonych zamkniętych rubieżach, państwa naprawdę swobodnego, naprawdę niezależnego, rządzącego się według niesfałszowanej woli swoich na prawdę swobodnych, naprawę niezależnych mieszkańców.

A na miano prawdziwej zaśluzi ta miłość, ponieważ podtrzymywana będzie w nas czułość i bacność, izby podstawami państwa naszego nie za chwał nieprzyjacieli, izby nie miał dostępu do nas czy to zwierz dziki, otwarcie rzucający się na nasze stado, czy wilk, w owczej skórze skradający się w nasze obejście, ażeby niespostrzeżenie wydręczyć nasz polski dobytek — w nocy, kiedy my, spokojni pasterze, oddawać się będziemy marzeniom o powszechnej, na dobroci sąsiedzkiej natury ludzkiej opartej sprawiedliwości.

Prawdziwą będzie ta nasza miłość naszej Ojczyzny, ponieważ pchać nas będzie do czynu, który, jak dzisiaj, ześrodkowuje się w chęci zszeregowania się w zastęp zbrojny, w nieugiętej woli podtrzymania tego zastępu dopóty, dopóki od strony prawnych granic naszych nie będzie wyszczerzać ku nam swych kłów snu i spokoju nie lubiąca, a tak chętnie sen i spokój udająca — Groźba.

Przyjdzie może czas, że ideałem człowieka nie będzie bohaterstwo, pędzące z wyciągniętym naprzód nagnetem; przyjdzie może czas, że miłość Ojczyzny nie będzie wymagała ofiarnego przelewu krwi, który dzisiaj stał się nieuniknionym, a który w upływie swoim zatapia pola innej, dla życia tej Ojczyzny niezbędnej pracy; przyjdzie może czas,

Nie jest bynajmniej za wcześnie, aby raz nareszcie kres temu położyć lub sprawę przynajmniej jasno postawić. Proces „Rzeczypospolitej” może się do tego przyczynić.

Dyrektor Związku Narodów w Ameryce u p. Witosa.

Prezydent ministrów Witos przyjął dyrektora Związku Narodowego Polskiego w Ameryce, p. N. K. Złotnickiego. W rozmowie poruszono wiele spraw, dotyczących Polaków amerykańskich, a głównie sprawę uregulowania reemigracji i powody nieudania się pożyczki dolarowej w Stanach Zjednoczonych. Pożyczka — zdaniem p. Złotnickiego — ma szanse powodzenia. Na życzenie p. Witosa przedstawił on plan akcji, która będzie omówiona z ministrem Grąbskim po jego powrocie z Francji.

Pokój sowiećów z Gruzją.

Bolszewicy zawarli pokój z Gruzją. Jednym z warunków tego pokoju było, jak donosi „Krasnaja Zwiezda” wypuszczenie z więzień w Gruzji wszystkich aresztowanych tam swego czasu komunistów. Jednakże Gruzini potrafili w dowcipny sposób odparować to żądanie sowiećów, gdyż traktat w dalszym ciągu głosi, że ci komuniści, którzy w dalszym ciągu będą działać w celu wprowadzenia w Gruzji władzy sowieckiej, zostaną wysiedleni poza granice tego państwa.

O D'Annunziju.

D'Annunzio — jak podaje „Matin” w depeszy z Medjolanu, zamierzał dokonać we Włoszech zamachu stanu. Major Reina, który poprzednio z poetą organizował wyprawę na Rijekę, ogłasza sensacyjny list, w którym oskarża D'Annunzija, że w pewnej chwili miał on zamiar nasserować na Rzym i wywołać tam przewrót, mający na celu zdeponowanie króla i osadzenie na tronie księcia Austrii. Na szczęście — dodaje „Matin” — to szalone przedsięwzięcie nie doszło do skutku, gdyż niektórzy oficerowie, a wraz z nimi i major Reina, w momencie decydującym opuścili żądnego sławy D'Annunzija.

POLACY! PAMIĘTAJMY O PLEBISCYCIE GÓRNOŚLĄSKIM!

Datki przyjmuje Komitet Obrony Kresów Zachodnich, Lwów, plac Marjacki, L. 10.

O plany polskie

Z powodu wywiadu z Naczelnikiem Państwa pisze „Daily Express”:

Jeżeli Polacy są ślepi i nie widzą oczywistości, należy im oświadczyć, że ich przyszłość zależy nie od wojny, lecz od pokoju i że go teraz potrzebujemy.”

„Daily Chronicle” pisze:

Bolszewicy ponieśli ciężką klęskę, ale to nie znaczy, że jest rzeczą więcej wykonalną, niż dawniej, zniszczenie ich sił przy pomocy inwazji obcej. Jeżeli ich dzieło ma być zniszczone, będzie przez inną siłę, która powstanie w ich własnym kraju. Ataki zewnętrzne tylko je wzmacniają.”

kiedy najzaszczytniejszym hasłem ludzkim stanie się spokój, warunek wszelkiego rozwoju, spokój, urodzony z braterstwa narodów — czas ten oby przyszedł jak naprędzej! —, ale wiara, że czas ten nadszedł już dzisiaj, że już dzisiaj, w tej chwili, rozpoczyna błogosławione panowanie swoje — wiara taka byłaby dzisiaj, w tej chwili, jeżeli nie zaprzeczeniem, zabiciem, to co najmniej nieszczęsnem dla nas osłabieniem miłości Ojczyzny.

Mimo dziejami dni dawnych i dziejami dnia dzisiejszego stwierdzonej bohaterkości naszego człowieka, tacy jesteśmy już z przyrodzenia, że na zew, ubrany pozorami prawdy, pierwszibyśmy rzucili i pierwszy wyciągnęlibyśmy ręce do ogólnej, wszechludzkiej ugody. I takie poddanie się woli spokoju byłoby dowodem najsilniejszej miłości Ojczyzny.

Atoli dowodu tego dać nie możemy, bo nie słabszy, dbający o byt swój, zapoczątkowuje pojednanie i z pojednaniem tem złączone nadejście nowej ery, jeno silniejszy, a ten silniejszy tylko czyha na to, ażeby, omotawszy nas jedwabną przedzą złudy, przedzę tę odrazu w ciężkie zamienić łańcuchy, złudę tę odrazu w twardą, wszelkim szlachetnym hasłom wrogą rzeczywistość.

I to jest tragedją chwili dzisiejszej, tragedją nie tylko naszą ale tragedją i narodów innych, niedawno zwyciężkich, a które, mimo zwycięstwa i mimo chęci przekształcenia ogólnych warunków bytu, zmuszone są stać i czekać z karabinem u nogi, zmuszone są może i spełniać czyny, sprzeczne z istotnymi ich zasadami, zmuszone są nie chwycić się pracy, któraby światu istotnie już jakieś lepsze ostateczne zgotowała jutro, jeno liczyć się i liczyć z koszmarną obawą o to jutro.

I nam z koszmarną obawą tą liczyć się trzeba, bo nie liczenie się stwarzałoby, niewiedzieć, jak zabójczą dysharmonję pomiędzy każdym z nas

„Times”, zaznaczając konieczność poparcia Polski przez Gdańsk, twierdzi, że w ten sposób Ententa będzie miała prawo do dania rady Polsce w sprawie pokoju. „Narody francuski, włoski, amerykański i brytyjski — pisze — mają, jesteśmy pewni, pogąd w tej sprawie zarówno słuszny, jak stanowczy. Mają sympatję dla żądania Polski co do wolności od mieszania się wewnątrz jej granic — granic etnograficznych, wyznaczonych przez Radę Najwyższą. Pomogą jej w walce o zapewnieniu tej wolności, ale nic więcej.

Jeżeli pod wrażeniem powodzenia orężnego rząd polski sformułuje żądania, które przekraczają zamiary Rady najwyższej, wiele sympatji, którą się teraz cieszy w krajach Ententy — a na której w ostatecznym wyniku oprzeć się musi dla ustalenia awego położenia — będzie stracone. Należy mieć poważną nadzieję, że wiadomości ze źródeł nieprzyjacielskich, jakoby Polacy żądają „państw buforowych” i popierają to żądanie powoływaniem się na ludność polską, jeszcze nie wyzwoloną, są nieprawdziwe. Gdyby wszakże miały się okazać prawdziwymi, sądzimy, że byłoby obowiązkiem ich przyjaciół przywołać ich przywódców do poczucia odpowiedzialności większej, niż natychmiastowe przyłączenie do terytorjów. Pogąd na zobowiązania Polaków, gdy proszą i otrzymują pomoc aliantów, nie jest tylko opinią angielską. Wyrażono go silnie we Francji i był on przedmiotem przyjacielskiej admonicji z Waszyngtonu. Tak wiele zależy od wyniku wypadków w Europie wschodniej, tak obszerne są związane z nimi interesy, że nie trzeba tłumaczyć się z tego nalegania, nawet w czasie podniecenia narodu polskiego wskutek zwycięstwa.

Pytanie, na które należy odpowiedzieć.

Z tamtej strony Oceanu, od rodaków naszych ze Stanów Zjednoczonych dochodzi nas pytanie, wysłane pod adresem Rządu Polskiego, na które bezwarunkowo należy odpowiedzieć.

Wychodzący w Chicago „Dziennik Związkowy”, organ reprezentujący setki tysięcy rodaków naszych, zamieszcza artykuł następujący:

„Długo, może nawet za długo milczeliśmy. Nie chcieliśmy atoli w dniach dla rządu polskiego bardzo trudnych dolewać oliwy do ognia partyjnych sporów i wywoływać nowy powód do wewnętrznego zatargu w Polsce. Dzisiaj atoli sytuacja jest tego rodzaju, że to, co już dawno podnieść chcieliśmy, obecnie samo wypływa na porządek dzienny i wola głośno pod adresem rządu polskiego.

Dlaczego Hallerczycy odsyłani są z powrotem do Ameryki?

Dlaczego odsyłani są pod przymusem?

Dlaczego Hallerczykom pochodzącym wprawdzie ze Stanów Zjednoczonych, nie będącym jednak obywatelami amerykańskimi robi się wszystkie możliwe trudności pozostania w kraju i dalszego ich należenia do armji polskiej?

Dlaczego w chwili dla Polski najtrudniejszej, nawet groźnej dla państwowego bytu Polski, kraj jest pozbawiany wojska najbardziej doświadczonego w walkach, zaprawionego, a składającego się z najbar-

jako Polakiem, a miłością, którąśmy naszej szczerzej winni polskości, naszej polskiej Ojczyźnie.

Być może, są i między wrogami naszymi jednostki, które w dobrej wierze, hołdując mgławicznemu ideałom ogólnoludzkiemu, mając się spełnić w drodze „à outrance” rewolucyjnej, jednostki, które — może i w szlachetnym szaleństwie swoim dochodząc do uwielbienia rewolucji już nie jako środka, ale jako rzeczy samej w sobie czy samej dla siebie, chciałyby nas wytępić jak naprędzej, ponieważ niemożność nasza odrzucenia oręza i dania tem samem zbawczego przykładu innym — acz same broni tej nie rzucają — nie jest w ich oczach wynikiem liczenia się z tzwogą o przyszłość, albo wynikiem na właściwościach natury ludzkiej, słusznie czy niesłusznie, ugruntowanej niewiary w możność przeprowadzenia ideałów ich, a tylko wpływem tradycyjnego, specyficznego polskiego, to znaczy, w ich rozumieniu, „szlacheckiego” sposobu myślenia

A tradycyjny, „szlachecki” ten sposób myślenia utożsamia się w oczach tych jednostek z wstrętem do wszystkiego, co jakimkolwiekbydź zatrąca postępek, co z wiekową zrywa zaśnieźdłałością.

Jest to jeden z tych fałszów, któremu znowu przeczy rzeczywistość. Bo jakkolwiek błędy posiadała przeszłość nasza, jedno na chwałę ojców naszych powiedzieć trzeba, że, choćby nawet i za późno, to przecież w stanowczej chwili ocknąć się umieli i przywary swe, jakkolwiek Ojczyzny zny uratować już nie mogli od korzystającej z nich przemocy wroga, starali się okupić czynami, istotnie wielkimi, jak czyn Konstytucji majowej, lub zbrojne ruchy nasze, z bohaterką podejmowane gotowością nie tylko dla naszego wyłącznie dobra.

I tradycja ta trwa, mimo wszystko do dzisiaj, nie tylko trwa, ale urasta w przyszłość wspaniałą

dzieci patriotycznych żołnierzy Polaków - Amerykanów?

Pytania te stawiamy już nie tylko my, ale cała Polonia amerykańska.

„Dziennik Związkowy” zapytuje dalej, dlaczego nie pozwolono zdemobilizowanym Hallerczykom pozostać na rodzinnym wozie, dlaczego pozbawiono ich możliwości pracy w Polsce? Dlaczego wysłano ich przymusowo do Ameryki? Dlaczego od tych, co się uparli pozostać w kraju, żądano 20.000 marek kaucji, a gdy ich nie mieli, pakowano ich na okręt i odsyłano do Ameryki?

Wśród Polonii amerykańskiej krąży co do tego dwie wersje. Pierwszej nie możemy tu przytaczać, jak pisze „Dziennik Związkowy”. Druga wersja jest taka:

Zorganizowane żydostwo widząc w Hallerczykach prawdziwie narodową armię polską, niepodatną dla podszeptów socjalistyczno-bolszewickich, armię która ducha narodowego w Polsce mogła wnieść wy soko ze szkoda interesów żydowskich, postarało się przez swe wpływy w Ameryce, że rząd Stanów Zjednoczonych przesłał rządowi polskiemu kategoryczny oświadczenie, domagające się, aby wszyscy Hallerczycy, zrekrutowani w Stanach Zjednoczonych, zwolnieni zostali z szeregow i odesłani z powrotem do Ameryki. Kategoryczny ten komunikat rządu amerykańskiego opierał się na tem, że wychodźstwo polskie w Ameryce przez organizację K. O. N. (organizacja socjalistyczna wśród wychodźstwa polskiego w Ameryce, która przez ciąg wojny światowej działała na rzecz Niemiec. (Przyp. Red.) również domaga się powrotu ochotników amerykańskich do domu. Jak dalej głosi wersja, ówczesnym socjalistycznym sferom w Polsce żądanie to było tak na rękę, że rozwiązały one pułki Hallerczyków amerykańskich wcześniej, aniżeli tego wymagał rząd Stanów Zjednoczonych, wobec czego nie było pod ręką okrętów do przewozu tych ochotników i miesiące upłynęły zanim Washington zdołał dostarczyć środków transportowych, a cały ten czas przepędzali Hallerczycy w obozach dla zwolnionych wśród warunków pożałowania godnych.

Wobec tego pytamy się rządu polskiego:

1) Czy prawdą jest, że zorganizowane żydostwo wywarło nacisk w Washingtonie na masowe odesłanie Hallerczyków z powrotem do Stanów Zjednoczonych?

2) Czy w tej zemście żydowskiej za ucięcie kilku bród żydowskich przez Hallerczyków pomocnym był Komitet Obrony Narodowej w Ameryce?

3) Czy prawdą jest, że socjalistyczni członkowie rządu za wszelką cenę chcieli się pozbycić Hallerczyków i skorzystali ostatecznie ze sposobności?

Stawiamy te pytania imieniem całego Wychodźstwa polskiego w Ameryce, gdyż pragnie się ono ostatecznie dowiedzieć, kto i za co w ten sposób się obszedł z największym jego czynem ofiarnym na rzecz Polski, jakim było złożenie przez to Wychodźstwo daniny życia i krwi na ołtarzu Ojczyzny.

Wychodźstwo polskie w Ameryce, będące wielkim i godnym współtwórcą wolnej i niepodległej Polski, ma prawo domagać się tego rodzaju wyjaśnień, a rzeczą czynników rządowych polskich jest żądanie Polonii amerykańskiej zaspokoić. Składaliśmy mienie i życie w ofierze nie dla partii, ale dla Polski całej i dla Jej wyzwolenia. Chcemy więc i musimy wiedzieć, jak ofiara nasza wspólna została użyta.

w przyszłości, która odpowiadać będzie najsmielszym marzeniom nie tylko szlachetnych ale rozumnych przeobraźcili świata.

W sejmie oddajemy przewagę głosu polskiemu włościaninowi i polskiemu robotnikowi, na czele rządu stawiamy chłopca, uważając, że jedna tylko może być granica pomiędzy ludźmi — stopień ich rozumu, ich serca, ich poczucia obywatelskiego z jednej, a z drugiej głupota, sobkowstwo, wyzysk, zaprzaństwo, wstręt do spełniania obowiązków, jakie na człowieka nakłada Ojczyzna.

Stworzyliśmy i stwarzamy sobie ustrój demokratyczny, nie ustępujący w niczym ustrojom społeczeństw najbardziej postępowych — i to jest naszą chlubą i źródłem naszego umiłowania Ojczyzny, która mimo tylu a tylu znać niepokonalnych trudności stara się, w rozumieniu ducha czasu, iść naprzód i naprzód pójść, rozwijając i do tego ducha czasu przystosowując swe urządzenia, swe cele, nie pod naciskiem żywiołów postronnych, pragnących brutalną siłą narzucić się nam na gospodarza w naszym domu, na kierownika i regulatora naszych interesów, a tylko własną rządcą się wola, własnym poczuciem swego dziejowego powołania.

Straż i piecza nad temi rozwijającymi się urzędzeniami naszymi jest też najprzedejszym naszym obowiązkiem, a toby obowiązku tego nie spełniał, ten sprzeniewierza się miłości Ojczyzny, tak jak sprzeniewierzyłby się tej ten, toby na urządzeniu ta targnął się ośmielił, jak sprzeniewierzyłby się i ten, kto, rozmyślając nad podstawami nowożytnych już istniejących, albo powstać mających ustrojów społecznych odpowiednio do wymagań

Walka przeciw Sejmowi.

już po wydrukowaniu artykułu p. „Demokraci” otrzymałszy z innej strony niniejszy artykuł, który zamieszczamy w całości, ponieważ przyczynia się do wszechstronnego oświetlenia sprawy.

Wniosek Związku ludowo-narodowego, żądający zwołania Sejmu na 7. lub 14. września, a zatem przyspieszenia terminu jego zwołania, przed feriami uchwalonego, zaledwie o dni 17, względnie 10, wywołał w prasie lewicowej, a przede wszystkim socjalistycznej gwałtowną kampanję przeciw Sejmowi wogóle. Wiedząc o tem, że w demokratycznym Sejmie, wybranym na podstawie pięcioprzymiotnikowego prawa wyborczego nie mają większości, nasi lewicowcy sprzeciwiają się gwałtownie nie tylko przyspieszeniu, ale zwołaniu Sejmu wogóle lub chcą przynajmniej odroczyć je aż do chwili, kiedy zakullusowymi wpływami uda się im przeciągnąć z Narodowego Zjednoczenia ludowego tyłu włościan do ludowców, aby w ten sposób osiągnąć sztuczną większość.

Prezes najliczniejszego w Sejmie klubu ludowców, wicemarszałek Sejmu p. Osiecki, oświadczył wprost na konwencji seniorów, że może jeszcze i w dniu 24. września trzeba będzie dalej sejm odroczyć. Słynny warszawski „Naród” zagroził na wypadek zwołania Sejmu olbrzymią awanturą ze strony lewicy na pierwszym posiedzeniu. Najsmutniejszym zaś jest, że w tej kampanii przeciw zwołaniu Sejmu biorą wybitny udział sami posłowie i że nie wstydzą się mimo to dalej pobierać dyet poselskich za funkcje, których nie pełnią i pełnić nie chcą.

Ciekawe przytem podnoszą przeciw zwołaniu Sejmu argumenty. Zarzucają przede wszystkim, że jeszcze nie cała Polska, jeszcze nie cała Galicja wschodnia jest od nieprzyjaciela. Przeszłego roku nie robili sobie tych skrupułów. Za rządów Moraczewskiego z chwalebny pośpiechem wyznaczili wybory do Sejmu już na 26 stycznia 1920, a przy objęciu rządów przez Paderewskiego wymogli przyspieszenie zwołania Sejmu już na 9. lutego 1919, choć wtedy jeszcze prawie cała Galicja wschodnia, część Poznańskiego, całe Pomorze i część obwodu białostockiego były w rękach nieprzyjaciół. Wymyślili nawet specjalną reprezentację okupowanej Galicji wschodniej, Śląska górnego i Pomorza przez byłych posłów do parlamentu austriackiego i niemieckiego, specjalną reprezentację okupowanego przez Czechów Śląska Cieszyńskiego przez zgodnie zgłoszoną listę stronnictw polskich ze sztucznym pominięciem zgłoszonej listy niemieckiej. Wtedy nie uważali bynajmniej okupacji nieprzyjacielskiej daleko znaczniejszego obszaru Polski za przeszkodę do zwołania i obrad Sejmu. Przez cały rok, przez który cała Galicja wschodnia i cała Wileńszczyzna i Grodzieńszczyzna były w bezpiecznym posiadaniu wojsk i władz polskich, nie tylko nie żądali przeprowadzenia tam wyborów do Sejmu, ale nawet w Wileńszczyźnie i Grodzieńszczyźnie wbrew woli Sejmu do tych wyborów nie dopuścili. Dziś nagle fakt, że część Galicji wschodniej, drobne skrawki Królestwa i obwodu białostockiego oraz Grodzieńszczyzna i Wileńszczyzna są w ręku wroga, służy im jako argument przeciwko zwołaniu Sejmu.

Podnoszą drugi argument: roznamiętnienie partyjne, które mogłoby się szkodliwie odbić na obradach Sejmu. Po łacinie nazywa się to „Gracchi de seditione querentes”; po polsku mówi się, mniej poetycznie, o pewnem zwierzęciu, które samo drze worek i sarno

ooki, mającej być synonimem swobody, sprawiedliwości, równości i braterstwa, zapomniaby choć na chwilę, że gwarancją tej właśnie swobody, tej sprawiedliwości, tej równości i tego braterstwa są instytucje, które sobie stwarza wola świadomego siebie narodu, a nie ta czy owa jednosika, którą sobie naród wybrał nie na pana swego i władzę, jeno na swego przedstawiciela, na strażnika tych urzędzeń, na prawomyślnego wykonawcę woli zbiorowej.

Poruszyłem zaledwie kilka najgłówniejszych momentów, związanych z sprawą miłości Ojczyzny, momentów, stawianych nam przed oczy przez wielką, przełomową, w zapowiedzi nowych porządków owocną dobę dzisiejszą. Pominąłem szereg tych drobnych, że tak powiem, codziennych, powszednich obowiązków, bez których spełnienia psowałyby się maszyna Rzeczypospolitej, a które są tak samo, jak tamte wskazane, organicznie związane z poczuciem i potrzebą ujawnienia obywatelskości, a tem samem nie uchylania się od wymagań, jakie nam stawia dzisiaj i zawsze stawiać nam będzie na każdemu prawemu członkowi społeczeństwa niezmierną rozkosz sprawująca miłość Ojczyzny.

Najpotężniejszy objaw tej miłości mamy dzisiaj, mimo wszystkich z organiczną niedoskonałością natury ludzkiej związanych przywar, w niebywałem bohaterstwie naszego żołnierza; równie potężny zobaczymy — daj Boże — niebawem w szeregu pracowników czasu Pokoju: Gmach, świeżo powstał dzięki jednemu, utrwali mówca, wyteżona praca drugich, jednym i drugim błogosławieć też będzie umiłowana przez nich Ojczyzna.

Jan Kasprówicz.

kwiczy. Oni, którzy roznamiętnienie partyjne, lżenie i szkalowanie przeciwnika posunęli aż do porównywania Dmowskiego z Dzierżyńskim; oni podnoszą to roznamiętnienie partyjne jako argument przeciw zwołaniu Sejmu. Zamiast naśladować przykład zwycięskiej Francji, Włoch czy Anglii, które w najcięższych okresach wojny nie przerywały obrad parlamentu, wczając w nich wyraz zgody i siły narodu, wolą raczej iść za przykładem strupieszalej Austrii, która w obawie namiętności partyjnych — tam przynajmniej różnicami narodowymi usprawiedliwionej — przez trzy lata wojny nie zwoływała parlamentu. Wychowany w atmosferze austriackiego paragrafu czternastego, tak pięknie sprzyjającego owianiu się bluszczeniem enkaenowe go około tronu Habsburgów, p. Daszyński pozostawiając przedśmiertnych laurów Stuerghkowi, słusznie spokojny o to, że żaden polski Adler nie złakomi się na jego życie.

Podnoszą wreszcie argument, że Sejmowi niepotrzeba, bo rząd koalicyjny i Rada Obrony Państwa są zmniejszonym tego Sejmu i społeczeństwa wyrazem. Tego samego zapatrywania zdaje się być również Naczelnik Państwa, który w wywiadzie z przedstawicielem „Kurjera Porannego” oświadczył, że społeczeństwo musi się wypowiedzieć za natychmiastowym pokojem lub za wojną aż do zniszczenia przeciwnika, w dalszym zaś ciągu na zapytanie co do Wilna podkreślił, że o tem powinien zdecydować rząd jako wyraz woli społeczeństwa; o tem zaś, że jedynym kompetentnym i suwerennym organem społeczeństwa, powołanym do wypowiedzenia się o celach wojny jest tylko Sejm, zupełnie nie wspominał.

Pojmujemy zupełnie dobrze, że dla stronnictw lewicowych takie stawianie sprawy jest w danej chwili wygodne zarówno w gabinecie jak w Radzie Obrony Państwa. Wszakże te stronnictwa przedstawicielstwo nieproporcjonalnie wielkie w stosunku do swej siły, gdyż klubom małym, z jakich wyłącznie — za wyjątkiem Piastowców — składa się cała lewica, przyznano reprezentację równie silną jak klubom największym. Klub socjalistyczny, liczący w Sejmie zaledwie 35 posłów na 408, otrzymał stanowisko wiceprezydenta gabinetu, który zastrzegł sobie głos rozstrzygający w sprawach wojny i pokoju oraz w sprawach propagandy zagranicznej i na każdym kroku narzuca swoją wolę prezydentowi ministrów i ministrowi spraw zagranicznych. Wszystkim klubom pozwolono do gabinetu koalicyjnego wysłać swoich politycznych przywódców; tylko Związkowi ludowo-narodowemu, liczącemu 75 posłów, odmówiono tego prawa i zmuszono go do zadowolenia się w gabinecie reprezentacją przez ministra Grabskiego, który do stronnictwa demokratyczno-narodowego nigdy nie należał i oddany jest wyłącznie z poświęceniem swojej ciężkiej i trudnej tece fachowej, chętnie stroniąc od polityki. W dodatku przy wyborze trzech ministrów reprezentujących w myśl ustawy gabinet w Radzie Obrony Państwa tenże p. Grabski został przez gabinet pominięty i zdegradowany jedynie do platonicznej roli zastępcy młodszego od siebie wiekiem i doświadczeniem p. Skulskiego, który na wszystkie posiedzenia Rady chodzi i nigdy nie daje p. Grabskiemu sposobności do zastępstwa; skutek tego jest ten, że socjaliści, liczący w sejmie 35 posłów, mają w Radzie Obrony Państwa dwóch członków (t. j. p. Barlickiego wzgl. Ziemięckiego i p. Daszyńskiego). Związek zaś ludowo-narodowy, liczący w Sejmie 75 posłów, ma w Radzie Obrony Państwa tylko jednego przedstawiciela. Przedstawiciele wojskowości w Radzie Obrony Państwa nie mogą oczywiście głosić przeciw Naczelnemu Wodzowi. Nic więc dziwnego, że skład i większość Rady Obrony Państwa nie odpowiada bynajmniej większości Sejmu, którą jako wybraną najbardziej demokratycznym i sprawiedliwym głosowaniem, musimy wbrew wszelkim sofistom uważać za najwłaściwszy wyraz większości społeczeństwa. W dodatku obrady Rady Obrony Państwa, w przeciwieństwie do obrad Sejmu, są tajne, ukryte przed społeczeństwem, wyjęte z pod jego kontroli.

Listy z Zachodu.

SIŁA A PRAWO.

(Korespondencja własna „Słowa Polskiego”).

Paryż w sierpniu.

Taki tytuł nosi artykuł w rosyjskim dzienniku „Poslednie Nowosti”. Autor tego artykułu omawia wypadki ostatnich dni, a szczególnie spotkanie Lloyd George’a z p. Giolittim w Lucernie, z dużą dozą goryczy i ironii. Wprawdzie te same „Poslednie Nowosti” przed kilku dniami cieszyły się jeszcze z porażek zadanych przez bolszewików „polskim honorowym panom”, ale fortuna kołem się toczy, więc czemuż i zdania ludzi nie mogły mieć tego samego losu.

Autor rosyjskiego artykułu nie jest zresztą jedynym dziennikarzem, który zapatruje się z odcieniem zdziwienia na skutki konferencji w Lucernie. „Matin” pisze również: „Należałoby zapanować białą stela niezwykłych rozmiarów i wielkiej białości dzień, który oglądał uznanie przez p. Lloyd George’a i p. Giolitti słuszności poglądów Milleranda i Wilsona co do wiary w szczerą sowietów”. Faktem bowiem jest,

że premier angielski iakkolwiek bardzo oględnie, musiał jednak przyznać, iż polityka jego francuskiego kolegi była bardziej przewidującą i teraz już zaczyna wydawać poważne rezultaty.

„Alianci Francji, zrozumieć muszą, pisze „Avenir” (Przyszłość), że Millerand był czujnym i ostrożnym. Widzą oni teraz, że słowami jego i czynami nie kierowała żadna chęć wyróżnienia się ani prowadzenia własnej, osobistej polityki. Ochrantając interesy Francji, P. Millerand pracował jednocześnie dla wszystkich członków Ententy.”

W istocie nie podobna odmówić dzisiejszemu premierowi francuskiemu, że włożył wiele dobrej woli w usiłowania swe, przekonanie Ententy, a raczej jej przedstawicieli, o konieczności poparcia Polaków w ich walce z sowietami i o szkodliwości sowietów. Dość przypomnieć sobie wszystkie wędrówki z Hythe do Boulogne i z Boulogne do Spa i cierpliwe pakowanie p. Milleranda z Lloyd Georgem w goraz to tłem miście. Zanim rząd francuski zdecydował się na otwarte wystąpienie przeciwko sowietom i uznanie Wrangla, wpięrował użył wszystkich sposobów, aby pociągnąć swoim przykładem i innych aliantów.

Ale głos jego, będący głosem sprawiedliwości, pozostał też istnym vox clamantis in deserto. Nie prawdziwość sprawy polskiej, ani dowody zbrodni bolszewickich miały, przekonać Aliantów o słuszności tej sprawy, lecz zwycięstwo pod Warszawą.

Vae victis! biada zwyciężonym, a kto jest zwyciężonym, czy kat, czy ofiara, to wszystko jedno. Winiemy są zawsze zwyciężeni.

Natychmiast po zwycięstwie pod Warszawą i po marszu zwycięskim wojsk polskich ku Bugowl, Lloyd George i p. Giolliti uznali nagle, że „fantazja” bolszewicka uzbudzenia 200.000 robotników polskich jest wymaganiem przechodzącym wszelkie granice i że układy z sowietami są rzeczą niemożliwą. Zabraniają surowo wyładowania polskich transportów w Gdańsku, sir Reginal Tower, zmieknął nagle w swojej nieublaganej surowości i zezwolił na to, co przed kilku dniami niespełna, wydawało mu się niepodobieństwem.

Nic dziwnego: iż zwycięstwo polskie wydawało się niepodobieństwem przed kilku dniami tym, którzy nie znają ani mąk narodu polskiego, ani jego siły w nieszczęściu. Jedną tylko Francją wierzyć mogła w Polskę, i za tę wiarę w nas należy jej się głęboka, wieczna pamięć. Ale opuszczenie ze strony innych narodów i rządów ani nas zdziwić, ani zgorznieć nie mogło. Teorii bismarkowskiej o „sile przed prawem” nikt chyba lepiej nie zna niż my; uczono nas jej długo i wytrwale. I dlatego idziemy oboje własną drogą, niezdołni już do wybuchów oburzenia, na jakie zabywają się Rosjanie, nieznający dotąd opuszczenia.

Może kiedyś poznanie tego uczucia zbliży do Polski prawdziwie demokratyczną Rosję, dając jej pojęcie, czem była dla nas niewola rosyjska i ile heroizmu moralnego będzie nam potrzeba, aby zapomnieć nie męki, ale gorczy i upokorzenia.

Dr. M. Kastorska.

O położeniu w Gdańsku.

Korespondent „Tempsa” pisze z Gdańska:

Dzienniki berlińskie przyniosły nowinę, że sir Tower ma opuścić swe stanowisko na żądanie jednego z mocarstw sprzymierzonych. „Vossische Ztg.” pisze z tego powodu, że komisarz Ententy usiłował na zgromadzeniu konstytucyjnym gdańskim zrzucić z siebie odpowiedzialność ostatnich wydarzeń, ale że to on właśnie w ostatniej instancji zdecydował kwestię „neutralności” Gdańska wobec Polski.

Z tego twierdzenia niemieckiego należy podnieść jedno, że komisarz naczelny w obecnej chwili posiada kompetencje bardzo rozległą i że to on rozstrzyga kwestie, dotyczące polityki wewnętrznej, czy zewnętrznej wolnego miasta. Jego zatem odpowiedzialność jest wyraźna.

Rola naczelnego komisarza Gdańska jest niewątpliwie bardzo trudna. Wolne miasto odłączone zostało od Niemiec, ale stosunek jego do Polski nie jest jeszcze określony. Właśnie w tym okresie przejściowym komisarz naczelny miał obowiązek czuwać nad stworzeniem pod swoim protektorem nowego ustroju politycznego. Taka rola wymagała od posiadającego władzę specjalnych zalet taktu i starowczności, wielkiej bezstronności, jak również dokładnej znajomości środowiska niemieckiego i polskiego. Otóż p. Tower zdaje się posiadać te cechy tylko w pewnej mierze. Studiując w Heidelbergu poznał świat inteligencji niemieckiej, ale nie posiada żadnej znajomości wschodu europejskiego. Jego uprzedzenia wobec świata słowiańskiego od początku wywołały pewną stronniczość w zachowaniu się naczelnego komisarza, która następnie została wzmocniona przez otoczenie się wyłącznie Niemcami. Zauważono, że poza pięcioma lub sześcioma oficerami angielskimi, następujące osoby zyskały sobie zaufanie p. Towera: tłumacz Sahn, jawny wszechniemiec, wymieniony pod Nr. 50 na liście winnych wielkiej wojny, wyższy urzędnik pruski (Regierungspresident) Forster, radca regencyjny von Kammecke, major Wagner, organizator miejscowej Sicherheitswehry, adiutant marszałka Mackensena.

Wpływ prawie wyłączny tego otoczenia sprawował naczelnego komisarza z drogi, którą mu wyzna-

czyły uchwały aliantów i skłonił go do przystosowania się do tezy „Gdańsk — państwo suwerenne”, absolutnie sprzecznej z duchem i brzmieniem traktatu wersalskiego.

Zamiast więc popierać wyzwolenie się kół handlowych z pod jarzma pruskiego, naczelny komisarz miał względy tylko dla urzędników wszechniemców z jednej strony, dla żywołów bolszewizujących — z drugiej strony. Rezultaty tego zachowania nie kazaly na siebie czekać i wolne miasto, stawszy się przedmiotem intryg politycznych i widownią stałych zaburzeń, na próżno oczekuje wznowienia czynności handlowych, port jest właściwie zamknięty i właśnie ludność pracowita i handlowa Gdańska podnosi po niemiecku najbardziej gorzkie żale na ten niepojęty stan rzeczy. Ostatnie wypadki (zakaz dla wojskowych polskich noszenia broni na terytorium gdańskim, arbitralne rewizje na statkach, przywożących jeńców z Rosji, napadci, których ofiarami padli podróżni przybywający z Polski, wreszcie proklamowanie neutralności Gdańska) dostatecznie wykazały, że p. Tower nie posiada niezbędnych kwalifikacji do wykonywania w Gdańsku czynności bardzo drażliwych o wielkiej odpowiedzialności naczelnego komisarza Ententy.

Gwałty niemieckie na Mazurach

„Dziennik Gdański” donosi:

W nocy dnia 15 sierpnia, około godziny 2 zorganizowana banda około 30 Niemców, uzbrojona w siekiery, broń i granaty ręczne, napadła plebanję w Dąbrownie (Gilgenburg). Opryszki przemocą wyłamali drzwi główne i przeszukali całą plebanję, rozbijając drzwi wewnętrzne, aż ostatecznie znaleźli ks. proboszcza Ziemkowskiego. Wywiekli go wśród wyzwisk i kulaków przed dom, gdzie tak ciężko go pokaleczyli, że całkiem krwią był zalany. Następnie wyprowadzili go na ulicę, żądając daremnie, żeby śpiewał „Deutschland, Deutschland über alles”. Na ulicy w dalszym ciągu bito go tak strasznie, że tracąc przytomność, upadł na bruk. Po chwili postawiono go wśród hałasu i popychań na nogi, obwieszono pstrzemni papierkami i zaprowadzono na salę hotelu Dietrich, gdzie odbywała się właśnie zabawa tow. cyklistów. Tu cały tłum przywitał go wielkim krzykiem, tylko jakiś żołnierz (wachmistrz) ujął się za ks. proboszczem, wziął go w swoją opiekę, wyzwolił od szajki i kazał jakiemś żołnierzowi zaprowadzić do domu. Tymczasem reszta bandy pozostała w plebanji, rozbiła i przewracała biurko i szafy i wykradła oprócz znacznej sumy pieniędzy, rozmaite rzeczy wartościowe, tak, że szkody są bardzo znaczne. Cała plebanja wygląda jakby po napadzie tatarskim. Pomimo, że ze strony rodziny poznano trzech głównych przywódców szajki i wskazano ich policji, ci zbroje dalej cieszą się wolnością. Oprócz ks. proboszcza obito gości, którzy bywali w plebanji, i tak: panią Ziemkowską, przeszło 60-letnią, służbę i najwięcej bratanek ks. proboszcza, Ł. Ziemkowską, która odważnie, bohatercko szła za ks. proboszczem przez całą ulicę, kilka razy upadła pod kolbami zbrojów.

Spisano protokół i na tem cała sprawa prawdopodobnie się zakończy.

Oto kultura i sprawiedliwość niemiecka!

Wielkopolska wobec uchodźców.

„Kurier poznański” pisze:

„Fala bolszewizmu, zalewająca wschodnie ziemie Polski, zmusiła dziesiątki tysięcy mieszkańców Poaków do emigracji i schronienia się do innych dzielnic polskich, bezpośrednio niezagrażonych. Chociaż zbiegła ludność polska wszędzie doznała serdecznego przyjęcia i wszelkie konieczne zarządzenia, mające na celu przyjęcie jej z pomocą były zrobione, jednak nigdzie społeczeństwo miejscowe nie okazało uchodźcom tyle serca i rozumnego współczucia oraz nie potrafiło tej pomocy tak skutecznie zorganizować, jak w Wielkopolsce.

Zawsze ofiarne i patriotyczne ziemiaństwo otworzyło na oścież drzwi swych pałaców i dworów wiejskich. Aby ułatwić uchodźcom, przybywającym ze wschodu, znalezienie mieszkań, zorganizowano przez niestrudzone ziemianki dyżury nocne na większych stacjach kolejowych. 175 dworów wiejskich zaoferowało się dla uchodźców na pierwszą wieść o ewakuacji ludności, co ludziom zrujnowanym przez najazd wrogów, dało możność wygodnego i taniego przytułku dla przetrwania do czasu powrotu do swych spalonych rodzinnych pieleszy. Częstokroć cała i tak bardzo niska pobierana przez ziemianki płaca była przez nie całkowicie oddawana na rzecz Czerwonego Krzyża. Trzeba podziwiać cierpliwość i ofiarność tutejszych ziemianek, które cierpliwie znosiły wszelkie niewygody, połączone z umieszczeniem większej liczby osób w nieprzygotowanych do tego dworach na wsi, aby po wyjeździe jednych przyjmować na ich miejsce innych uchodźców.

Wdzięczność pozostająca w sercu każdego Polaka, który doznał tak miłego i serdecznego przyjęcia wpłynie niewątpliwie na jeszcze większe połączenie i wznowienie rozerwanych przez rozbiory niemi, łączących wszystkie dzielnice naszej Ojczyzny.”

Sprawy wojskowe.

WYNIKI PRAC KOMISJI WERYFIKACYJNEJ.

Dekretem Nacz. Wodza z dn. 19 sierpnia 1920 r., w myśl Ustawy sejmowej z dn. 2 sierpnia 1919 r. o starszeństwie i nadaniu stopni oficerskich w Wojsku Pol. zostają zatwierdzeni z dn. 1 kwietnia 1920 r.

W STOPNIACH KAPITANÓW

w piechocie:

Z grupy b. korpusów Wschodnich i b. armii rosyjskiej: kpt. Dmochowski Paweł, Niekrasz Antoni, Pławiński Bolesław, Sieciński Jan, Czapracki Jan, Kroh Marjan Józef, Turski-Gryf Oktawjan, Morawski Michał, Tumos Jerzy, Kaleński Władysław, Kołodyski Antoni, Pietrzykowski Czesław, Wionczek Józef, Laskowski Aleksander, Romaszko Romuald, Mostewicz Konstanty, Berndt Juliusz, Serebnicki Józef, Majakowski Ludwik, Panek Bolesław, Dowgwiłło Stanisław, Rudzki Zygmunt, Kuchciński Bolesław, Zagórski Wilhelm, Bołtuć Mikołaj, Belkowski Roman, Powysocki Konstanty, Pereświat-Soltan Konstanty, p. d. szt. gen. Ruszczewski Lucjan, Bagiński Aleksander Fran., Wierzbicki Wacław, Poławski Kazimierz, Kozakowski Stanisław, Wiatrowski Dominik, Niepokojczycki Witold, Rapacki Edward, Bagiński Otto, Szostakowski Jan, Putrament Władysław, Gutkowski Mikołaj, Czerwiński-Rode Anatoliusz, Zieliński Fran., Regulski Bron., Kozłowski Edward, Wilcz-Wilsz Aleksander, Dziegielewski Edward, Prokop Jan, Tylicki Leonard, Pożarowski Arkadiusz, Wołosewicz Zygmunt, Januszewski Mustafa, Bukowski Stanisław, Kuntze Władysław, Goltman Leop., Ignacy, Ujankowicz Stanisław, Kazimirski Paweł, Warpechowski Roman, Szyller Wacław, Kurnatowski Feliks;

kpt.: Szumski Kazimierz, Borzobohaty Fabjan, Bondarczuk-Galiński Tomasz, Szymanowski Grzegorz, Rafałski Marjan, Gzowski Wiktor, Stankiewicz Wład., Byczkowski Mikołaj, Brzozowski Adolf, Zetichowski Prymus, Osiański Mikołaj, Tanogórski Feliks, Hellweg Kazimierz, Bieńkuński Aleksander, Cetnerowski Zygmunt, Kossecki Stefan, Gogoliński Stanisław, Wierzbowski Ksawery, Peszyński Witold Stan., Demeczuk Aleksander, Dunin-Holecki Władysław, Lipczyński Józef, Stankiewicz Witold, Szyszko Zygm., Kotowicz Józef, Kwiatkowski Józef, Hryszkiewicz

Antoni, Romanowski Józef, Ostkiewicz Rudnicki Bolesław, Balczyński Konstanty, Biretto Wiktor, Dębski Konstanty, Kraszewski Witold, Brzozowski Władysław, Dubiński Antoni, Dąbrowski Józef, Mikulicz Bronisław, s. p. Orso Siegiega Klemens, Zadarnowski Hieronim, Niedźwiecki Marjan, Myślicki Fortunat, Matarzewicz Stanisław, Mierzejewski Wacław, Bowbel-ski Mieczysław, Krzywobłocki Miecz., Kijewski Świerczek Jerzy, Haberling Adam, Piotrowski Junosza Jarosław Eugenjusz, Kochanowski Leon, Haberling Edward, Wisznowski Bolesław, Podhorski Witold, Choms Fryderyk, Radziulewicz Witold, Szelagowski Mikołaj, p. d. szt. gen. Kirszenstein Witold Stefan, s. p. Rodkiewicz Felician, Wróblewski Józef;

kpt.: Janikowski Jan Bronisław, Bitny Słachto Seweryn, s. p. Żyliński Henryk, szt. gen. Jasiński Walerj, Sikorski Konstanty, Filipowicz Włodz., Szaniawski Władysław, Miedzialo Jan, Jess Edward, Nosowicz Antoni, Bartosik Wład., Wolff Edward, Boguszewski Wacław, Tomasiak Sławomir, Michajłowicz Jan, Zagolłowicz Eugenjusz, Bastrzyk Jan, Wilczyński Ludwik, Tarasiewicz Dominik, Guzera Stefan, Rybiński Władysław, Powierza Władysław, Swiechowski Stefan, Wolski Wincenty, Żukowski Franciszek, Grzanka Wiktor Józef, Wilntewczyc Wacław, Czarniawski Władysław, Reut Kazimierz, Sława Neyman Witold, Sokolowski Władysław, Michel Paweł, Peyser Mieczysław, Tarasiewicz Józef, Kolbnszewski L., Stanisław, Trylski Zygmunt, Krzyżewicz Władysław, Uzupis Sławomir, Grabowski Hilary, Chodźko Zośka Jan, Malinowski Wacław, Balsewicz Jan, Komierowski Witold, Eichler Wiktor, Szczęsnowicz Antoni, Bazylik Henryk Aleksander, Stefański Mieczysław, Zabłocki Jerzy, Okołów-Zubkowski Witold, Pawlicki Alfons, Żołędziowski Ryszard, Krudowski Marjan, Kolbert Zdzisław, Zubrzycki Bronisław Wincenty, Gedymin-Berzański Keystut, Kolankowski Bronisław, Romer Marjan, Kudaj Władysław, Berezowski Tadeusz, Skarzyński Ignacy;

kpt.: Zawadzki Michał, Fynsztyk Bronisław, Potkowski Feliks, Sabliński Aleksander, Nofer Adolf, Drabik Mieczysław, Szmoniewski Edward, Suchomeł Przemysław, Wojciechowski Hipolit, Sokolowski Tadeusz, Morawski Marjan, Bobrowski Ignacy, Grzymalski Leon, Rymśa Jan, Kalinowski Edward, Bryliński Stefan, Pigulowski Jan, Kanafojski Witold, Krydel Witold, Borowik Henryk, Bornstaedt Lucjan, Dziadek Władysław Nosowski Stanisław, Strażyc Marjan, Machnowski Józef, Wróblewski Juliusz, Dmowski Henryk, Nawrocki Władysław, Żebrowski Bazyli.

TERMIN ZAPISÓW NA POŻYCZKĘ ODRODZENIA POLSKI

przedłużono do dnia 30 września r. b.

Opieszali powinni zatem w ciągu tego miesiąca pośpieszyć się z nabywaniem **POŻYCZKI ODRODZENIA**, aby spełnić swój obowiązek obywatelski i uchronić się od **Pożyczki Przymusowej**.

mil, Maj Kazimierz, Litrowicz Kazimierz, Gromadzki Antoni, Spiewankiewicz Ignacy, Banasiński Feliks, Rudziecki Erazm, Romiszewski Eugeniusz, Kronenberg Stanisław, Stryjek Józef, Błazewicz Władysław, Aleksandrowicz Kazimierz, Rojszyk Aleksander, Soldenhoff Kazimierz, Stankiewicz Ryszard Izidor, Ojzyński Józef Jan, Oleszczuk Wiktor, Frankowski Feliks, Niedźwiecki Henryk, Chmielewski Witold, Cen-zartowicz Bolesław, Szczerbicki Witold, Korzański Ryszard, Lebecki Władysław, Pogonowski Stefan, Łaszkiwicz Piotr, Leszkiewicz Marjan, Klein Jan, Szyman Ludwik, Zabiński Władysław, Wróblewski Ad., Kamiński Tadeusz, Sander Marjan;

kpt.: Olkowski Jan, s. p. Fiweger Tadeusz, Korwin-Kossakowski Edward, s. p. Wasiał Józef, Podwysocki Tadeusz, Sierpiński Witold, Wroczyński Jerzy, Balcewicz Bronisław, Sokolowski Jan, Ołowacki Michał, Wilczewski Tadeusz, Ciechanowski Bolesław, Rokicki Józef Wacław, Moszczeński Józef, Kretowicz Jarosław, Sienkiewicz Stanisław, Łukoski Mieczysław, Korsak Wojciech, Dąbrowski Jerzy Królikowski Julian, Zglenicki Tadeusz Jan.

Z grupy b. Legionów Polskich: kpt. Dorobczyński Bronisław, Góra Jan, Sekara Franciszek, Korzeniowski Romuald, Wyrwiński Eugeniusz, Załuska Jan, s. p. Zalewski Ignacy, Świętecki Jan, Wałęga Michał Leopold, Polniaszek Franciszek, Józwa Zygmunt Walerjan, Kotowicz Jan Stefan, Grechowicz Klemens, Greffner Alfred, Jędrychowski Stefan, Kwiatek Feliks, Wójcicki Aleksander, Szafranowski Zygmunt, Münnich Tadeusz Stefan Aleksander, Iwanicki Jan, s. p. Mikulski Józef, Krawczyk Stanisław, Korzeniowski Natęcz Andrzej, Zmigrodzki Jerzy, Winiarski Leon, Piwnicki Zygmunt, Zbijewski Adam, Ring Kazi-mierz, Świdzki Gustaw, Winiarski Władysław, Nowachowicz Józef, Werner-Jasiński Tadeusz, Wiśniewski Józef Ignacy, Poray-Biernacki Józef, Kuta-Orłowicz Kazimierz, Schwarzenberg-Czerny Jerzy, Rehdziński Józef, Malicki Marjan, Gwiżdż Feliks, Król Tadeusz, Wenda Zygmunt, Januszajtis Wiesław, Ściński Stanisław, Pastuszeńko Alfred, Trapsza Tadeusz, Majewski Tadeusz, Krajewski Tadeusz, Swarzeński Jan, Pochmarski Bolesław, Styliński Jan, s. p. Zörner Ignacy, Stypulski Czesław, Świętkowski Rudolf, Seweryn, Dephoff-Czarnocki Wacław, Wójtecki Aleksander, Podolski Marjan, Rybak Józef, Bogusławski Stanisław, Strzelczyk-Wysocki Sylwester, Grossek-Borowicz Michał, Raganowicz Marjan, Protasowicz-Szuskowski Leon, Brzozowski Hubert, Pomarański Stefan, Boryczko Henryk, Colot-Leroch Rudolf, Borucki Jan, Neyer Józef, Bursa Gwido, Kozłowski Eugeniusz, Janowski Kazimierz, Lewicki Stefan, Burda Rudolf, Czuszkiewicz Józef Władysław, Thun Stanisław, Orczykowski Bolesław, Libicki Konrad, Nieć Kazimierz, Skarga-Gaertig Tadeusz, Fichna Bolesław, Bigoszt Henryk, Spilożyński Wacław, Garda Aleksander, Niemiec Jan, Borkowski Bolesław, Latour Jan Kazimierz, Cieślak Stefan, Korzik Henryk Witold, Kotarba Feliks, Jancarz Henryk, Naspiński Jan, Kuryłowicz Józef, p. d. szt. gen. Różniecki Józef, Schoen Tadeusz,

które porozdzierały ziemię, to znów w glinie szkarpu kolejowego długie szeregi grobów żołnierskich, zarzuconych zapewne w wirze walki lekko a dziś przeważnie już pustych, gdyż zwłoki w ciągu dni ostatnich z poszczególnych grobów są przenoszone do masowych mogił.

Widzimy je z daleka, na wysokim bowiem szkarpie zostały założone. Krzyż, spowity w mroźnym kwieciku. Mijamy mogiły bohaterów lwowskich. Dwie kobiety pochylone płaczą za swymi najdroższymi...

Stajemy wreszcie na trzeciej stacji. Zadwórze, wiele ucierpiał i ciężkie poniosło straty pod terrorem bolszewickiego obucha. Miejscowość sama przechodziła kilkakrotnie z rąk do rąk a ludność w wirze ataków i odwrotów przeżywała ciężkie, pełne trwogę życie. Obie artylerje zalewały ją gradem pocisków, których leje niby kretowiskami wielkimi zalegają nie tylko przyległe pola, ale ogrody, drogi i łąki wiejskie. To zniszczenie zaraz u wstępu uderza w oczy. Odmówiony niedawno po inwazji ruskiej dworzec, dość zniszczony, dwa celne granaty ugodziły budynek stacyjny na dach, trzeci trafił w boczne drzwi. Inny ciężki granat rozczepił rozłożyste drzewo na drodze dojazdowej na sztukę. Jak celnie strzelała nasza artylerja, świadczy fakt, iż komin fabryczny obok dworca, — na którym był bolszewicki obserwator, otrzymał strzał celny.

Bolszewicy pozostawali w Zadwórze przez przeciąg dwóch tygodni, od wtorku 17 do wtorku 31 zm. Atakując miejscowość w pierwszym rzędzie kierowali działą na kościół, który trafiony został dwoma strzałami, szyby wybite załęgły posadzkę. — zresztą kościół został zrabowany. Po wkroczeniu do wsi spalili przedewszystkiem szkołę polską a mając gotowe spisy Polaków i zamożniejszych Rusinów poczęli rabować i wywozić zboże, wyprawiać bydło i konie. Wpadli przedewszystkiem do mieszkania naczelnika gminy, Polaka, Tadeusza Michałowskiego, który bawił w tym czasie poza Zadwórzem. Tu rozkwaterował się sztab armji konnej Budiennego, bandyci nie czuli się jednak swojsko w tej siedzibie i często z niej ustępowali w las, by znów powrócić. Oficerowie sztabu Budiennego mieli mnóstwo pieniędzy, złota i kosztowności, pochodzących z rabunku. W Zadwórze przeprowadzali rewizje i kierowali wyprawami rabunkowymi komisarz sowiecki, żyd, elegancko ubrany, który szczególną zwracał uwagę na bieliznę, chustki a nawet tu i ówdzie kapelusze damskie. W kwaterze komandira było gwarno i wesoło. Kuchnia przez dzień i noc była czynna, kozacy znosili z całej wsi drób, przyprowadzali bydło, różni je na podwórzu a potem taczili się.

We wsi wszelka praca w ciągu tych dwóch tygodni zamarła. W kościele i w cerkwi nie odbywały się nabożeństwa, ludność nie wychodziła z chat, kryła się po piwnicach, o ile gdzie były. W piwnicach dworskich przez cały czas ukrywało się kilkadziesiąt osób przeważnie żydów. Tych rabowali również, zabierając przeważnie ubrania, kapelusze, kapy z łóżek, używane jako koce pod stół.

Dzień kozacka obrabowała tedy, wieś zupełnie, — współdziałali w tej ohydnej robocie niektórzy współmieszkańcy Rusini, którzy obłowili się porządnie. To też główni arauzerowie tych rozbojów z odpływającą falą bolszewicką zniknęli z Zadwórze. Ustąpił z bolszewikami Ołeksa Polech, Roman Murskij, Iwan Koltun i kilku innych.

W grabieży prym wiodli oficerowie konnej armji. Gwałty, dokonywane przez nich na kobietach w niektórych chatach, są tak potworne, iż usuwają się z pod pióra i jaskrawo mówią o zbydłczeniu tych dzikich hord nowoczesnego Dżyngischana.

Na trzeci dzień po wkroczeniu do Zadwórze dzwaczny pochód ruszył drogami wiejskimi. Pijana bolszewicka gromada, najdziwaczniej poprzebierana, przeważnie w strojach kobiecych, przeciągała wśród krzyków i ochrypłych zawodzeń, a dzika ta tłuszcza bijąc w bębn wołała: „Dziś o g. 12 w nocy Lwów zdobyty!” Zdarzyło się dziwnym zbiegiem okoliczności, iż właśnie w tym czasie nasza artylerja od strony Jaryczowa poczęła „macać” bolszewicką kwaterę, — a atak był tak silny, że sztab czempredzej zwiął do lasu nowosieleckiego, tworzącego punkt wyjścia wypadów bolszewickich na Zadwórze. I wtedy uciekał czempredzej i „komandir” a zapytany przez naszą informatorkę, czy może jędzie do Lwowa — odpowiedział, że „nam Lwowa nie trzeba!”

W ciągu dwóch tygodni bolszewickiego terroru paliło się w Zadwórze dwukrotnie, raz spłonęły obejścia trzech gospodarzy, to znów pastwą ognia padła stodoła naczelnika gminy wraz z całą tegoroczną krescencją. Granaty, padające na Zadwórze, zraniły 39 osób, z których sześcioro zmarło a cyfra ta powię-

kszy się, wskutek bowiem braku opieki lekarskiej i odpowiedniego zaopatrzenia i lekko ranni walczą ze śmiercią.

Byłem i w kilku zagrodach włościan ruskich, których bolszewicy zrabowali dosłownie doszczętnie. Nie mieli słów potępienia dla bolszewickich gwałtów. Tak np. byłemu naczelnikowi gminy Zadwórze Iwanowi Sawczynowi zabrali konie, bydło, całą tegoroczną krescencję i dawali kwity rekwizycyjne, ...drukowane na etykietach jakiejś moskiewskiej firmy, handlującej rakami. Gdzieindziej płacili rublami sowieckimi, markami natomiast polskimi, których ludność żądała, płacić nie chcieli pomimo, iż marek mieli po dostatkim.

W drodze powrotnej na dworzec dowiaduję się, iż przeprowadzona w kilku chatach chłopów ruskich rewizja, wykryła mundury naszych żołnierzy, pomordowanych na łąkach zadwórzeckich. Znaleźli się zatem szakale, którzy wespół z bolszewikami obdzierali poległych.

Tuż obok dworca przy drodze usypiane zostały trzy mogiły. Dwie bezimiennie, na trzeciej krzyż głosi Ludwik Kurasiński, plutonowy 26 pp. 6 kompanji zginał za Ojczyznę 31 sierpnia 1920.

W okolicach Zadwórze bolszewicka fala dokonała wielkiego zniszczenia. Dwór Wodzieckich w Kutkorzu został ograbiony, z folwarku uprowadzono bydło, wywieziono zboże. W Krasnem zastrzelili bolszewicy Polaka Franciszka Kota za rzekome szpiegostwo na rzecz naszych wojsk. Kościół nieco uszkodzony, cztery domy spłonęły, trzy osoby poniosły śmierć. Bliższych szczegółów brak na razie. Podamy je w następnym liście.

Pod nakazem chwili.

Komisja poborowa M. O. A. D.

dla wszystkich rodzajów broni urzęduje w koszarach przy ul. Zamarstynowskiej 7, l. p. na prawo. DOWÓDZTWO M. O. A. O. mieści się obecnie przy placu Smolki 3, 4 n.

DZIENNIK-PLAKAT.

Obywatelski Komitet Wykonawczy Obrony Państwa rozpoczął wydawać dziennik-plakat pod tytułem „Strażnica” — Przeznaczeniem tego dziennika będzie udzielać informacji najszerszym warstwom ludności nie kupującej dzienników, oraz budzenie uczuć narodowych tej ludności i utrzymywanie jej w nastroju patriotycznym oraz szerzenie gotowości do jak największych ofiar i poświęceń dla Ojczyzny.

Dziennik ten ma być prenumerowany w miastach miasteczkach i osadach w stosunku jednego egzemplarza na każdych 500 mieszkańców, po wsiach niezależnie od liczby po dwa egzemplarze na wieś. Dziennik-plakat ma być rozlepiany na rogach ulic, placach publicznych, kościołach, urzędach gminnych, siedzibach Kółek rolniczych, spółek spożywczych, koszarach i wogóle wszędzie, gdzie gromadzi się ludność, która tylko w ten sposób da się wciągnąć w atmosferę patriotycznej akcji. Cena prenumeraty za 1 egzemplarz wynosić będzie 50 Mk miesięcznie, które to koszty pokrywać będzie odnośna gmina.

Ruch ochotniczy na Pomorzu.

Nastój całej ludności we wschodnich częściach Pomorza zmienił się zasadniczo na naszą korzyść. We wszystkich większych środowiskach urządzono manifestacyjne wiece Obrony Państwa, a ludność gromadząca się tysiącami, w zapale patriotycznym przysięgała bronić swej ziemi do ostatniej kropli krwi.

Na wiecach tych ref. propagandy II G. I. A. O. p. Frączkowski wyjaśniał ludności sytuację obecną Polski, informował o celach wojny i łagodził wszystkie niekorzystne dla Polski nastroje, wywołane przez kontragitację niemieckie. W rezultacie osiągnięto to, że inteligencja i organy państwowe zgodnie współpracują z miejscową ludnością.

Na wiecach, kończących się zwykle pochodem manifestacyjnym, uchwalono patriotyczne rezolucje i depeze hołdownicze do Naczelnika Państwa i generała Hallera.

Szlakiem odpływu barbarzyńskiej dziczy.

W drodze do Zadwórze. — Leje pocisków armatnich i mogiłki żołnierskie. — Zadwórze pod bolszewickim terrorem. — Kościół wewnątrz zniszczony, szkoła polska spalona. — Rabunki, gwałty. — Pochody pijanej tłuszczy po wsi z okrzykiem: „Lwów zdobyty!”

Zniszczenie w okolicy.

Od naszego specjalnego sprawozdawcy.

Zadwórze, 6 września.

(A) Żelaznym torem szybko mknie maszyna w kierunku wschodnim. Mijamy jedną i drugą stację, której nie tknęła stopa barbarzyńcy i zbliżamy się w stronę Zadwórze. Mój towarzysz podróży, dr. P. zawiesił dawno paragraf na kółku, ze znaków Tomiczy przeszedł w służbę Marsa i w przedzierzgnął się w walnego, bitnego oficera, który na paucernym potworze już nie raz dobrze dał się we znaki bolszewickiej tłuszczy. Maszyna wyłoniła się właśnie z zalomu toru kolejowego i przed nami widzimy w dal rozpostartą linię. Wzdłuż niej — w miarę jak zbliżamy się do Zadwórze — występują pierwsze oznaki wojny, przez przeciąg bowiem trzech tygodni wrzała tutaj w całym swym potwornym odmiecie. Zatem coraz częściej oko w przelocie chwyta czarne leje pocisków armatnich,

W MARYSIENCE I KOPERNIKU

wyświetlają obecnie sens
dramat p. t.

„GŁOWA MEDUZY“

Znakemita artystka **MAGDA SONIA** w podw. arcytrud. roli. n5102

W następujących miastach zawiązano K. O. P.: w Nowem Mieście (prezes Tkaczyk), Lubawie (prez. ks. dz. Kasyna), Lidzbarku (prez. burm. Pluciński) Tucholi (prez. p. Rankowski).

Na tle patriotycznego uniesienia oprócz zbiórki pieniędzy na obronę Państwa, następujący obywatele ofiarowali ziemię dla kolonji ochotniczych: Osowski z Monatowa 50 morgów, Narzynski z Jabłonowa 40 morgów, Chmielowski z Jelenia 15 morgów ogrodu i 32 morgi łąki z torfem, Robiński z Opalenia 20 morgów.

We wszystkich okręgach wre intensywna akcja agitacyjna i uświadamiająca.

NADEŚLANE.

(Za rubrykę tę Redakcja nie odpowiada).

Wpisy do IV klasowej szkoły ludowej i V klasowej wydziałowej
PP. Sakramentek (ul. Sakramentek 11), rozpoczynają się 9 września od 9—12 zrana i od 4 do 6 popołudniu. n5107

Wpisy do prywatnego Seminarjum z prawam publiczności i szkoły ludowej Anny Rychnowskiej, we Lwowie, ul. Chorażczyzna 1. 15, przyjmuje się codziennie od 10 do 1 przedpołudniem. n5104

Paul Verlaine.

Quinze longs jours encore...

Jeszcze piętnaście długich — ciężkich dni mnie rozłąki, — tej bolesnej katuszy człowieka, co mnie trzyma w swych kleszczach już całe tygodnie! [czeka]

Prawda, — pisze się listy — i miłość nie chłodnie, co dnia wspominam oczy — głos — i profil głowy i wiodę z nieobecna tajemne rozmowy. Lecz to wszystko ogromu tęsknoty nie zmienia i te listy i myśli — rozmowy — wspomnienia jeden tylko niezmiennie wywołują skutek: że zwiększają tęsknotę i rozłąki smutek.

Ach — rozłąka jest chyba męką najstraszniejszą, której żadne frazesy ni słowa nie zmniejszą. Próżno czerpiesz ze wspomnień chwil przeżytych [źródła,

chcąc pokrzepić nadzieję, co do cna wychłódiła — nic nie znajdziesz w niem — tylko smutek i żal [blady]

Aż oto nagle — niby ostrze zimnej szpady szybsze od lotu ptaków, — lotniejsze od kuli i wichru, kiedy morze swem tchnieniem otuli, — straszliwe podejrzenie budzi się nieznacznie i duszę mą swym jadem truc pomalu zaczyna.

I duch podejrzliwości szepce: Gdy tu w domu wczytuję się w jej liścik, płacząc pokryjomu i całą niewymowną stodycz jego chłonę, — może ona swój afekt w inną zwraca stronę? I kiedy tu dni moje wleka się tak zwolna jak senna rzeka na dnie płaskiego koryta, może już zapomniiała dziewczyna swawolna i warga jej uśmiechem do innych rozkwita?

I na nowo się — w smutku — list jej droga czyta.

Przełożył **Kazimierz Rychłowski.**

Kraków, 2. IX. 1920.

Wiadomości bieżące.

Lwów, 9 września.

Repertuar teatru miejskiego.

Czwartek 9. września o godz. 7 wiecz. „Księżniczka czardasza“, operetka w 3 aktach.

Piątek, 10. września o godz. 7 wiecz. „Kościuszko pod Racławicami“.

Sobota 11. września o godz. 3.30 popoł. „Ponad śnieg“, dramat w 3 aktach — o godz. 7 wiecz. „Faust“, opera w 5 aktach.

Niedziela 12. września o godz. 3.30 popoł. „Halka“, opera w 4 aktach — o godz. 7 wiecz. „Pan Posel“, komedia w 3 aktach.

Poniedziałek 13. września o godz. 7. wiecz. „Wesoła wdówka“, operetka w 3 aktach.

Wtorek 14. września o godz. 7. wiecz. „Pomysł panny Franciszki“, komedia w 4 aktach.

Środa 15. września o godz. 7. wiecz. „Krakowiaczy i górale“, komed.-opera w 3 aktach.

Apollo. Dziś nadzwyczajna nowość w 5 aktach „Księżniczka“ z Lotte Neumann (Leda Nova).

— **Goście lwowscy.** Przybyła wczoraj do Lwowa pierwsza szturmowa kompanja — jesieni. Tym razem jesienią już prawdziwej. Najautentyczniejsze błoto bryzgało z pod kół i nóg, jak w najkrytyczniejszych jesiennych czasach, deszcz był nieprzyjemnie, zupełnie na podobieństwo bagnietów kończysty, a do tego towarzystwa dołączył się konsekwentnie dawno przez nas nie oglądany wichur. Ten ostatni nabrał w czasie pobytu za Lwowem zupełnych manier kozaków Budiennego. Gwałcił — kobiece suknie i zdierał z głów k biecych kapelusze, jakby się w nie chciał sam ubrać. Skłonił podobnie, jak kozacy Budiennego: ustąpił „wyparty sromotnie“. Obecnie złuzowała go nudna, płaksywa, ledwie zdolna trzymać wartę u bram września słońca.

— **P. Gen. Delegat Rządu Dr. Gafek** wyjechał dziś wieczorem do Warszawy w sprawach urzędowych.

— **Odnaki honorowe** za pobyt na froncie, za rany i kontuzje. W „Dzienniku Ustaw“ ogłoszono rozporządzenie Rady obrony Państwa o ustanowieniu odznak honorowych dla oficerów i szeregowców za pobyt na froncie i za rany i kontuzje. Pierwsza z tych odznak przedstawia się w postaci naszywki na rękawie z galonu srebrnego, wzoru przyjętego dla czapek oficerskich w kształcie kąta prostego, z ramionami długości 3 cm. każde. Naszywkę powyższą umieszcza się na prawym rękawie bluzy o 15 cm. poniżej ramienia kątem do góry.

Druga odznaka przedstawia się w postaci naszywki ze wstążeczki barw orderu „Wirtuti Militari“, rozmiaru połowy szerokości normalnej wstęgi z pięcioramiennymi, matemi, srebrnymi gwiazdami, oznaczającymi ilość ran, przyczem rany otrzymane w jednej bitwie, odznacza się jedną gwiazdką. Długość wstążki wynosi od 4—7 cm., zależnie od ilości gwiazdek. Odnakę powyższą nosi się na lewej pierści powyżej orderów.

Do używania odznak tych mają również prawo ci wojskowi, którzy walczyli: a) w b. Legionach polskich, b) w b. I. II. i III. korpusach wschodnich, c) w b. armji gen. Halera, oraz d) w innych formacjach wojskowych polskich, uznanych przez Rzeczpospolitą.

— **Rozdawnictwo mleka.** Polsko-Amerykański Komitet pomocy dzieciom otrzymał dwa wagony mleka kondensowanego dla niemowląt miasta Lwowa. Rozdawnictwo tego mleka rozpocznie się, na podstawie przeprowadzonych wpisów, dnia 10. b. m. t. j. w piątek i będzie wydawane w tych samych 12 stacjach rozdawnictwa i w tych samych godzinach jak w mieście sierpniu. Tylko stacja Nr. 5 przy placu Strzeleckim zostaje przeniesiona na ul. Ormiańską 1. 2.

— **Dyrekcja kolei państwowych donosi:** Dziś dnia 9 września 1920 nie odejźcie ze Lwowa pociąg pospieszny nr. 10 (odjazd ze Lwowa 22.10), jutro zaś 10-go września 1920 nie przybędzie do Lwowa pociąg pospieszny nr. 9 (przyjazd do Lwowa 7.55). — Od jutra wiecz. oba te pociągi kursować będą normalnie.

— **Niechlujstwo w rzeźni miejskiej.** Rzeźnię miejską we Lwowie, wybudowaną przed kilkunastu laty kosztem milionowym, przed wojną otaczano widocznie dobrą opieką, gdyż czysto tam było, jak w pudełeczku. W latach wojennych popadła rzeźnia w zapomnienie i zaniedbanie i dziś panuje tam niechlujstwo, widoczne już z zewnątrz. Drogi nie zamiatane, porosłe trawą, chodniki założone gruzem i szczecią, krew porozlewana na każdym kroku, odpadki i śmiecie rozparoszyły się, jak u siebie, a miejsca ustępowe zapomniano, kiedy je czyszczono po raz ostatni. Nie mniejszy nieład i brak nadzoru rzuca się w oczy w halach. Spędzanie tego stanu rzeczy na brak ludzi lub na brak funduszy na nic się nie zda. W najgorszym wypadku raz na tydzień posłać tam chyba można szczytkę maszynową i grupę jeńców, a porządek rychło powróci. Powinna to uczynić dyrekcja rzeźni natychmiast, gdyż ona odpowiada za augiaszowe porządki.

— **Zdradziecka bielizna.** Dotąd dochodziło się w praktyce policyjnej co najwyżej po nitce do kłębka. Obecnie można już dojść po koszuli do wykrycia defetyzmu. Taki właśnie wypadek zdarzył się policji z panem Wiktorem Rettingerem. Kupował ten młody człowiek na placu Solskich bieliznę od jakiegoś żołnierza i wypłacił mu już sumkę 200 mk. Ze bielizna była wojskowa, więc obserwujący czynnie akt tej sprzedaży policjant wprowadził Rettingera razem z jego nabytkiem. Badanie w policji wykazało brzemienność dla Rettingera w następstwa faktu, że tenże nie stanął do poboru wojskowego. Interesu jego tedy nie można nazwać złym. Za 200 mk. oporządził się kompletnie, bo prócz bielizny dostanie za nie jeszcze w dodatku cały mundur.

— **Hokus pokus.** Lejb Sonne przybył do Lwowa ze Sambora z nieznacznym kapitałem 8.300 marek, ze znacznym zato kapitałem iście samborskiej naiwności. Do idącego placem Strzeleckim Lejby przystąpił ja-

kiś młody człowiek, budzący o tyle ufność samborzana, że wyglądał na jego współwyznawcę. Młodzian zażądał ostro, żeby mu Sonne pokazał zawartość swojej kieszeni. Dubroduszny Sonne bronił się przed podobną ostatecznością, dopiero gdy usłyszał, że temu dopiero co ukłokowano pieniądze, oburzony, z jego, prawego męża ze Sambora posadzać śmiało o kradzież, wyjął z kieszeni „Chwilę“, w którą owinięte były wymienione wyżej tysiące marek. Młodzieniec obejrzał pieniądze starannie, jak się później okazało z przesadną starannością, stwierdził, że nie należą do niego i znikł. Z nim razem ku nieutulonemu żalowi Lejby Sonnego nie dość bacznego widać spozstrzegaczka znikły i pieniądze. Z tego wynika, że pieniądze, jeżeli nazwa pisma ma dać gwarancję trwałości ich przechowania należy związać raczej w „Wick nowy“ niż w „Chwilę“.

Korpus oficerski 9-go pułku ułanów urządza dnia 9 września br. w kościele parafialnym w Dębicy nabożeństwo żałobne za zabitych w ostatnich dniach w walce z konną armją Budiennego, oficerów:

- ś. p. podpułk. **Józefa Dunin-Borkowskiego,**
- ś. p. por. **Zdzisława Gawin-Niesiołowskiego,**
- ś. p. podpor. **Adolfa Jachowicza,**
- ś. p. podpor. **Konrada Bąkowskiego,**
- ś. p. podpor. **Bolesława Magierowskiego,**
- ś. p. podpor. **Jana Stycha,**
- ś. p. podpor. **Ostrowskiego**

oraz wszystkich podoficerów i ułanów tegoż pułku, którzy krwią swoją przypieczetowali miłość Ojczyzny, na które PT. Krewnych, Towarzyszów broń! oraz Znajomych zaprasza 5113
Dowództwo szwadronu zapasowego 9 pułku ułanów.

Przyczynę do historii paskarstwa w Polsce. W Warszawie zaarrestowano w tych dniach milionera Szeina. Majątek jego wyrósł, jak tysiące innych w czasie wielkiej wojny, zwłaszcza za czasów okupacji niemieckiej. Szein, zarobiwszy na różnych spekulacjach dość znaczną gotówkę, pomnożył ją o jeden milion założeniem „Czarnego Kota“, znanego kabaretu w Warszawie. Po usunięciu okupantów, jał się wyrobu marmolady, aby jej dostarczać wojsku. Tu jednak na szczęście dość prędko zbadano, iż marmolada jest fałszowana, gdyż zawiera 45 procent cukru, posiadała tylko 25 proc. Cukier zaś otrzymywał Szein od Puzapu. Mimo krociowej poręki milionera, władze sądowe zatrzymały paskarza w więzieniu.

Tajny magazyn w firmie „Extrans“ w Warszawie. Warszawa ma codziennie niemal nowe „odkrycia“. Obecnie znów udało się policji wykryć olbrzymi skład towarów w firmie „Extrans“, przeznaczony prawdopodobnie na pasek.

W domu przy ul. Żelaznej Nr. 59 w kilku specjalnych budynkach, stanowiących skład firmy „Extrans“, których właścicielem jest niejaki Polack, znaleziono: 100.000 m płótna, 128 bel perkalu, 50 beczek tranu, 300 worków kakao, 23 bel pasów skórzanym, 311 worków wosku ziemnego, 187 beczek rozmaitych chemikali, 156 beczek magnezji, 400 skrzyń krochmalu, 14 skrzyń gliceryny, 19 bel tkanin, 45 skrzyń towarów kolonialnych, 46 bel białych nici, 60 bel półbarchanu, 12 skrzyń batystu, 89 worków gumy arabskiej, 50 beczek szczeciny, 108 beczek soli chemicznej, 115 skrzyń kos i wiele innych towarów.

Wartość znalezionych towarów przenosi kilka milionów.

Przychodzi tylko refleksja, w jaki sposób zdołano taką ilość towarów zgromadzić bez obudzenia czujności władz.

Konsul w Pittsburgu. „Hasło Polskie“ donosi, że w Pittsburgu utworzono dla 30.000 Polaków, głównie górników i hutników konsulat Rzeczypospolitej Polskiej, a na stanowisko konsula powołano dr. Zdzisława Kurnikowskiego, pochodzącego z Krakowa, sędzię przy najwyższym trybunale we Wiedniu za czasów austriackich.

Podejrzane indywiduum przy prochowni. Trzy dni temu w nocy żołnierz patrolujący przed prochownią w Puchowicach pod Krakowem zauważył skradającego się do prochowni męczczyznę. Żołnierz zaarrestował go. W czasie przesłuchania aresztowany udawał niemowę.

Znaleziona legitymacja na nazwisko Fryderyka Stichera wskazuje na pochodzenie z Prus.

Wiadomości telegraficzne.

PRASA FRANCUSKA O POROZUMIENIU POLSKO-LITEWSKIEM.

Paryż. (Havas.) W artykule omawiającym rokowania polskie „Journal des Debats“ oświadcza, że koniecznym jest podjęcie wszelkich usiłowań celem doprowadzenia do porozumienia polsko-litewskiego, które jest niezbędne dla pokoju europejskiego. Jest rzeczą Ukraińców — twierdzi dziennik — uregulować swój stosunek do Rosji bez interwencji obcej. Również i interes polski wymaga także, by nie mieszano się do rozterek wewnętrznych Rosji. Traktat pokojowy polsko-rosyjski winien ograniczyć się do ustalenia granic, jednakże dopóki sprawa rosyjska nie zostanie zlikwidowana, pokój między Polską a Rosją powinien być pokojem zbrojnym.

ANTWERPJA I GANDAWA — POLSCE

Bruksele. (Havas). Rady miejskie w Antwerpii i Gandawie uchwały wniosek w sprawie przesłania Polsce wyrazów sympatii.

TŁUMNE PIELGRZYMKI W CZESTOCHOWIE.

Częstochowa. (PAT.) „Kurjer częstochowski” donosi, że na uroczystość 8. bm. przybyło do Częstochowy 80 tysięcy pielgrzymów, z tego 10.000 z G. Śląska. Miasto przyjmuje gości owad. W dniu dzisiejszym ma się odbyć pod Jasną Górą szereg wieców dla Górnoślązaków w sprawie plebiscytu.

Millerand i Foch w prowincjach okupowanych.

Koblencja. (Havas). Millerand i Foch odbyli przegląd okupacyjnych wojsk francuskich. Uroczystości przyglądały się olbrzymie tłumy Niemców z ciekawością nie pozbawioną sympatii. Millerand zwiedził mieszkanie Beethovena, poczem udał się do Weissenhüden na grób gen. Haba, wreszcie przybył do Koblencji eskortowany przez kawalerję amerykańską.

Liga narodów.

Berlin. (Wolf). Liga narodów zbierze się 17. b. m. w Paryżu i zajmie się kwestją wysp alandzkich, sprawozdaniem przedłożonym przez Niemcy o stosunkach w okręgu Eupen i Malmody oraz sprawozdaniem komisji kontrolującej dla zagłębia Saary.

DELEGACJA GDAŃSKA.

Gdańsk. (PAT.) Delegacja gdańska wyjeżdżająca do Paryża składa się z 5 osób, a mianowicie ze starszego burmistrza Sahma jako przewodniczącego, oraz posłów Schwegmanna, Himmera, Willera i Sundta. Poza tem do delegacji przydzielonych będzie kilku rzeczoznawców, którzy atoli udadzą się do Paryża dopiero na wezwanie Rady ambasadorów.

GARNIZON GDAŃSKI WZMOCNIONY.

Paryż. (Havas). Wedle wiadomości zaczerpniętych ze źródeł niemieckich, garnizon gdański będzie wzmocniony przez wojska angielskie, francuskie i włoskie.

WSZĘDZIE — CI SAMI.

Gdańsk. (PAT.) W sobotę przybył tu parowiec niemiecki „Odin”, wiozący na pokładzie 200 bolszewików z Prus wschodnich do Niemiec. Gdy kapitan okrętu udał się do Gdańska dla zakupu żywności, przyszło do starcia z eskortą okrętu, podczas którego bolszewicy zabili kucharza okrętowego.

OBAWY BOLSZEWICKIE PRZED BŁOKADĄ.

K—hausen. (Radio.) Sztokholmski korespondent „Morning Post” donosi, że przewódcy Rosji sowieckiej mają zamiar uznać własność prywatną i wolny handel, tak, iż prywatne banki będą mogły być otwarte o ile Anglja będzie obstawać przy tych warunkach. W żadnym jednak razie nie nastąpi zwrot prywatnej własności ziemskiej, która rozdzielona została pomiędzy rolników. Bolszewicy obawiają się bardzo blokady Morza Bałtyckiego, gdyż równałoby się to ich upadkowi.

Niemcy w szeregach bolszewickich.

Gdańsk. (PAT.) „D. Allg. Ztg.” donosi w korespondencji z Olsztyna, że po stronie bolszewików walczy międzynarodowy 88 pp. spartakowców, składający się 2.250 ludzi, pochodzących przeważnie z b. niemieckich i austr. żołnierzy. Komisarzem politycznym pułku jest Niemiec były członek partji kom. w Hamburgu.

ZJAZD KOMUNISTÓW W BAKU.

Moskwa. (Radio.) W Baku został otwarty 2. b. m. pierwszy zjazd komunistów krajów wschodnich przy współudziale 180 delegatów. Na zjazd przybyli: Zinowiew, Radek, Bela Kun i przedstawiciele zachodniej sekcji komitetu III. międzynarodówki. Honorowym prezesem wybrano Lenina. Honorowymi zaś członkami Trockiego, Radka, Belę Kuna i przedstawicieli zachodnich narodów. Przewodniczący zjazdu Zinowiew wygłosił mowę, która wywołała burzliwą demonstrację za sowietami.

Regulamin włoskich rad robotniczych.

Rzym. (Havas). Dzienniki ogłaszają regulamin pracy, który rady robotnicze opublikowały we fabrykach. Regulamin ten zawiera bardzo surowe przepisy. Najnowszym jest artykuł, w myśl którego postawiony zostanie przed sąd rady robotnik, który będzie się źle obchodził z maszynami lub niszczył surowce, oraz przepis, nakazujący pozbawienia wyżywienia za pracę robotnika w tym dniu, w którym nie zjawiał się punktualnie do pracy.

Trzęsienie ziemi.

Rzym. (PAT.) Trzęsienie ziemi wyrządziło wczoraj duże szkody w kilku miejscowościach na wybrzeżu Liguryjskiem. Ognisko trzęsienia ziemi leżało w prowincji Massa. Król uda się do prowincji nawiedzonych trzęsieniem ziemi.

WYLEW DUNAJU.

Wiedeń. (PAT.) Z powodu ciągłych deszczów wystąpił Dunaj z brzegów, przyczem ucierpiało wiele miejscowości nadbrzeżnych. Woda jeszcze ciągle przybiera. Szkody wszędzie bardzo wielkie. Komunikacja statkami między Lincem i Wiedniem przerwana.

OBRÓT BANKNOTÓW W AUSTRJI.

Wiedeń. (PAT.) „N. Fr. Presse” donosi, że w Austrii w dniu 31. sierpnia br. obrót banknotów dosięgnął cyfry 20 miliardów koron. W dniu 31. stycznia wynosił on 13.2 miliarda a więc wzrastał od tego czasu przeciętnie o jeden miliard miesięcznie.

NADPOWIETRZNY RUCH POCZTOWY BAZYLEJA—FRANKFURT.

Nauen. (PAT.) Niemiecki minister poczty zaprosił szwajcarskiego dyrektora poczty do natychmiastowego rozpoczęcia rokowań celem podjęcia nadpowietrznego ruchu pocztowego między Bazyleją a Frankfurtem nad Menem.

Londyn. (PAT.) Lloyd George powrócił ze Szwajcarii.

Nauen. (Radio.) Prof. Einstein zaniechał zamiaru wyjazdu zagranicę.

Nauen. (Radio.) Fabryka maszyn Bentscheja w Kassel przyjęła zamówienie na zbudowanie 200 lokomotyw dla Rosji sowieckiej.

Z kraju.

„OBECNE STOSUNKI.”

STRYJ.

Od chwili opuszczenia miasta przez bolszewików coraz to nowi dygnitarze przybywają do miasta, aby zbadać szkody, które w tym nieszczęsnym dniu 20 sierpnia poniosło państwo przez brak odpowiednich zarządzeń władz centralnych jak też z braku inicjatywy ze strony lokalnych władz. Kilkakrotnie odwiedzał miasto dyrektor kolei p. Barwicz, zjawiał się również delegat rządu p. Gałecki, który natychmiast zamianował nowego starostę p. Głazowskiego. Ciągłe odbywają się rewizje po wsiach okolicznych i w licznych domach prywatnych w Stryju, skąd zwożą furami rozkradzione zapasy ze szpitali i magazynów wojskowych, nieustannie słyszy się o komisiach śledczych, przesłuchaniach i aresztowaniach.

Szumowiny stryjskie, jakie wzięły udział w rabunku otrzymawszy sukurs od kilkutysięcy ukraińskich chłopów z sąsiednich wsi, którzy tłumnie ciągnęli do miasta i rabowali jeszcze porozbijane żydowskie sklepy nawet po odejściu kozaków. Ofiarą rabunków padły też rozmaite konsumy, a aprowizacja miasta znajduje się w opłakanych warunkach, właściwie zupełnie jej niema, bo od 1 czerwca tj. od 3 miesięcy zaledwi jeden raz otrzymali mieszkańcy Stryja 1/4 racji tygodniowej chleba, tłuszczów zaś ani cukru od tego czasu nie widziano. Zdaje się że nie wiele może ogłoszona taryfa maksymalna, bo chłopci bojkotują miasto od ostatniego czasu niczego nie dostarczają na targ nawet mleka a groźby ze strony rozmaitych władz przymusowych rekwizycji na wsi dla zaopatrzenia miasta zostały na papierze.

Najbardziej dotknięta tem warstwa urzędnicza i robotnicza polska nie może nawet wyjechać do sąsiednich zachodnich powiatów, aby się postarać o środki żywności.

W pierwszym tygodniu po inwazji przepustki dla Polaków wydawała komenda placu i nie trzymała się biurokratycznych formalności, w drugim tygodniu zajął się tem magistrat wraz z I. oddziałem defenzywy i wymyślił taką misterną manipulację, że trzeba było spacerować przez dwa dni po mieście po kilku rozmaitych biurach, aby otrzymać przepustkę np. do Zawadowa czy Gajów wyżnych 17—15 km. od Stryja na zachód. Rzecz jasna, że nie było mowy o kontroli przepustek, bo otrzymywali je wszyscy przedkładając karty tożsamości nie mogli je posiadać wszyscy ryccerze złodziejskiego znaku. 4 września wyszło zarządzenie, że odtąd przepustki będzie wydawało starostwo, dokąd należy wnosić podania. Podania te będą następnie odsyłane do magistratu i żandarmerji do zaopiniowania a władzom wojskowym zatwierdzenia. Należy nie przypuszczać, że szczęśliwy petent drogą legalną mógłby uzyskać przepustkę np. do Lwowa po 2—3 tygodniach. Z tego rodzaju zarządzeń nie przyczynia się do polepszenia sytuacji aprowizacyjnej w mieście i nie zmniejsza nędzy wśród urzędników i robotników — nie potrzeba chyba udowadniać. Dnia 5 września o godz. 9 rano przejeżdżał przez Stryj Naczelnik Państwa Piłsudski w drodze na front.

Okrucieństwa bolszewickie.

W liście, który nadszedł z okolic Białegostoku, donoszą o okrucieństwach bolszewików.

W Goworowie pod Ostrołęką bolszewicy zamordowali 22-letniego wikariusza, ks. Nowakowskiego, siostrzeńca ks. Peraskiego z Lublina.

Oskarżono go przed bolszewikami, iż szerzył wśród Polaków ideę: „Swój do swego”.

Poza tem rozstrzelano wikariusza w parafii odległej o pół wiorsty od Ostrołęki, oraz ks. Knobelsdorfa z djecezyji wileńskiej, który był chwilowo w Suraziu pod Białymstokiem, w pobliżu stacji Łapy. Bolszewicy uwięzili także ks. proboszcza Oleszczuka z tegoż Surazu, pędzili go pieszo, bez sutanny i trzymali w więzieniu kilka tygodni. Gdy żydzi dowiedzieli się o zwycięstwach polskich, wyjednali u bolszewików uwolnienie księdza. Wogóle, jak stwierdzono w tamtych stronach, jedynie ci księża nie ucierpieli, przynajmniej mało, którzy mieli „protekcję” żydów.

Pod Surazem rozstrzelali 13 Polaków z inteligencji za ich działalność narodową na polu społecznym. Pośród rozstrzelanych jest ś. p. Falkowski, właściciel majątku położonego o 2 wiorsty za tem miastem. Zamordowany liczył około 35 lat.

Z ruchu wydawniczego.

WALKA O GÓRNY ŚLĄSK

Od powstania do plebiscytu. — Szkice i obrazki. — Napisał Jan Przybyła. Drukiem Miasta w Mikołowie.

Wyszła świeżo z pod prasy i jest we wszystkich księgarniach do nabycia niewielka pod względem rozmiaru, ale tem bogatsza w urozmaiconą treść broszura znanego już zaszczytnie w naszej literaturze najnowszej literata i dziennikarza górnośląskiego, p. Jana Przybyły, pełniącego obecnie między innymi funkcję informatora społeczeństwa polskiego o wypadkach na Górnym Śląsku w roli korespondenta Polskiej Agencji Telegraficznej.

Książeczka jego składa się z szeregu szkiców i obrazków, dających czytelnikowi wyraźny obraz i pojęcie o duszy, pragnieniach i dążeniach ludu górnośląskiego, o jego serdecznym ukochaniu wspólnej Ojczyzny naszej, dla której gotów poświęcić życie i mienie, tudzież o jego religijności i niedającej się niczem zachwiać wierze w Sprawiedliwość Boską.

W pierwszym swym szkicu autor przedstawia czytelnikowi bogactwa ziemi śląskiej, krótko, zwięźle, ale wyczerpująco. Następuje piękny szkic p. t.: „Do synków”, w którym przedstawiono cierpienia ludności górnośląskiej podczas i z powodu powstania zeszłorocznego i tę istotnie bohaterką duszę matki-Ślązaczki, która z niewzruszoną religijną siłą i miłością Ojczyzny oddaje Ojczyźnie i Bogu swoich ukochanych synów. Idą następnie różne inne pouczające i pięknym stylem napisane obrazki, z życia Górnoślązaków ostatniej doby, tudzież opisy szycan i głupoty pruskiej, a — zdaniem mojem — najlepiej charakteryzują prostą, uczciwą duszę ludu górnośląskiego opisy, jak to Górnoślązacy, włożeni w mundur żołnierza pruskiego i wysłani w czasie wojny światowej na front francuski, bardzo często występowali jako obrońcy i zbawcy prześladowanej przez zbirów niemieckich francuskiej ludności cywilnej.

Szkice te, prostym, ale silnym stylem napisane, wartoby dosłownie przetłumaczyć na język francuski i opublikować w prasie francuskiej. Przyczyniłoby się to z pewnością do jeszcze ściślejszej łączności między Francuzami i Polakami a w szczególności Górnoślązakami, którzy dziś goszczą na swej ziemi wystanników armji i narodu francuskiego jako swych obrońców przed szalejącą w dobie przedplebiscytowej tuszczą hakatystyczną.

Szkicem historycznym o odrodzeniu narodu ludu górnośląskiego autor zamyka swą piękną broszurkę, która w całej pełni zasługuje na to, by ją czytało jak najwięcej Polaków i Polek na całej przestrzeni naszej ukochanej Polski i wszędzie, gdzie biją patrijotyczne serca polskie.

Jan J. Kowalozyk.

Prof. dr. Antoni Perediatkiewicz, „Państwo współczesne”, wydanie trzecie. Poznań 1920, Niemierkiewicz, str. 64.

Autor podaje zwięzły zarys współczesnego państwa konstytucyjnego. Omawia pojęcie państwa, absolutyzm i konstytucjonalizm, ustrój parlamentarny, prawa wolnościowe, autonomję, federację i samorząd. Poświęca trochę uwag charakterystyce bolszewizmu. W zakończeniu przedstawia ustrój polityczny Stanów Zjednoczonych, tak mało u nas znany.

Dział ekonomiczny.

* Nowe pieniądze rosyjskie. Wkrótce zaczną kursować w południowej Rosji pieniądze, zamówione w dużej ilości w Anglii. „Wrangłówki” te dają do usunięcia z rynku pieniężnego „dumek”, „kierenek”, „ukrainek” i rubli sowieckich, którymi zaśmiecona jest cała Rosja południowa.

✱ **Ministerstwo skarbu komunikuje:** Wobec rozszerzenia pogłosek o zamierzonym rzekomo przyznaniu posiadaczom austriackich dalszych przywilejów przy spłatach na pożyczkę odrodzenia Polski a w szczególności dopuszczenia wpłat pożyczkami austriackimi do wysokości 50% z pisanej kwoty, ministerstwo skarbu stwierdza, że pogłoski te są fałszywe i że posiadaczom pożyczek żadne dalsze udogodnienia przyznane nie będą.

✱ **Grzyby na eksport.** Małopolska zarośnięta na przestrzeni około dwu milionów hektarów lasami, wydaje rok rocznie olbrzymie masy jadalnych grzybów, z których ani jeden procent nie zostaje zebrany do spożycia. Z około dwustu gatunków grzybów, które rosną na ziemiach polskich, jest zaledwie 11 gatunków trujących a zbiera się zaledwie 5 do 6 gatunków, reszta ulega zepsuciu.

Grzyby mogłyby być jednym z artykułów na eksport za granicę, a wysokie ceny jakie za granicą a w szczególności w Ameryce za nie płać (700 Marek polskich za 1 kg.) powinny zachęcić do masowej przemysłowej zbiórki i racjonalnego suszenia grzybów.

Ze świata.

⊙ **Tragiczna śmierć gwiazdy kinematografu.** Jedną z największych gwiazd kinematograficznych, młodzianka Zuzanna Grandais, której uroczą postać tak często oglądaliśmy na ekranach kin warszawskich — przed kilku dniami padła ofiarą wypadku samochodowego. Od dłuższego już czasu S. Grandais w towarzystwie swego antrepenera p. Burgent, swego „operatora“ filmowego p. Ruetta odbywała dłuższą wycieczkę automobilową do zniszczonych przez wojnę departamentów północnej Francji, by na tle ruin i zniszczenia powojennego „nakręcić“ jakiś nowy, niesłychanie sensacyjny film. Praca ta dobiegała już końca; z 12 części, z których się składał film — 11 było już zdjętych. W tragicznym dniu wypadku, po odegraniu ostatniej części na tle ruin w Vittel, S. Grandais oraz jej towarzysze podróży zajęli miejsce w samochodzie, by wrócić do Paryża. Na jednym z zakrętów szosy, w chwili, gdy samochód pędził z ogromną szybkością, pękła opona. Szofer nie mógł już zatrzymać maszyny i samochód zleciał z impetem z szosy, przewracając się i przygniatając wszystkich pasażerów. Gdy po chwili nadszedła pomoc — Zuzanna Grandais, której samochód przycisnął i splaszczyl zupełnie czaszkę, już nie żyła. Śmierć na miejscu poniósł również i jej „operator“ p. Ruetta.

⊙ **Kongres ortodoksów.** W Preszburgu w Czechach obradował szereg dni kongres żydów-ortodoksów ze wszystkich prawie krajów Europy. Uczestniczyli w nim także żydzi z Polski, a liczenie reprezentowani byli rabinami z Małopolski. Kongres ukończył już obrady i powziął szereg uchwał, z których przytaczamy ważniejsze: Utworzyć Radę centralną ortodoksów dla

wszystkich krajów oraz osobną Radę rabinów i wybitnych talmudystów. Związek ortodoksów nazywać się będzie wszechświatowym Związkiem Izraela. — Biuro centralne Związku mieścić się będzie w Londynie, a biuro organizacyjne w Wiedniu. Skoncentrować wszystkie siły do pracy samodzielnej bez udziału innych stronnictw żydowskich. Ustanowić samoopodatkowanie się żydów, opiekować się kolonizacją Palestyny, uregulować emigrację i zorganizować pomoc dla emigrantów.

⊙ **Nowa gwiazda.** Odkrycie nowej gwiazdy w ostatnim tygodniu na horyzoncie Paryża było w przeddzień przedmiotem dyskusji w Akademii umiejętności. Sprawozdanie p. Karola Nordmana rozstrząsane przez Bigourdana mówi o obserwacjach czynionych przez niego w nocy z piątku na sobotę, z soboty na niedzielę i z niedzieli na poniedziałek przy pomocy fotometru. „Figaro“ podaje, że astronom obserwator skonstatował, iż blask nowej gwiazdy zmniejszył się gwałtownie, osłabił zwłaszcza wieczorem 27. i 29. sierpnia. Badania wykazały w nowej gwiazdzie przewagę wapnia. Zauważono także dwie serie promieniowania, dające się odróżnić a pochodzące prawdopodobnie od gwałtownych wybuchów.

⊙ **Zatonięcie łodzi podwodnej.** Z Waszyngtonu donoszą o zatonięciu łodzi podwodnej, która wypłynęła 55 mil na zachód od brzegu. Uratowano całą załogę z wyjątkiem dwu ludzi. Łódź miała dostateczną ilość powietrza, jednakże maszyny jej uległy zniszczeniu.

⊙ **20 milionów Chińczyków w obliczu śmierci głodowej.** Z Londynu donoszą: Z powodu nieurodzaju w Chinach panuje w prowincjach Hunan i Szantung straszliwy głód, 20 milionów Chińczyków stoi w przededniu śmierci. Wedle autentycznych wiadomości wzrasta się liczba samobójstw. Zdarza się też, że rodzice sprzedają swe dzieci.

W Administracji naszej złożyli:

Wszystko dla frontu.
Władysław Finze — 2 brzytwy i 1 pasek.
Dr. Kamiński — 200 papierosów.
K. Winnicki — 20 papierosów.
Rolski Tadeusz, pierwszy żold w M. S. O. mk. 10 i 15 papierosów.
Prof. Eugeniuszowie Romerowie — 100 papier.
L. G. — 21 papier.
Boberowa mk. 20.
Maria Werbowska mk. 20.
M. S. O. Dzielnicy I, sekcja V. mk. 254.
M. Russel — 100 papierosów.
Na plebiscyt.
Tadeusz Wodziański mk. 20.
Na stypendjum im. śp. Dr. Wiktora Kamińskiego.
Franciszek Kamiński w rocznicę śmierci syna śp. Karola mk. 50.
Dr. Bosakowski, Stara Sól, podatek za wrzesień mk. 500.

Józef Nowakowski zamiast papierosów mk. 20.
Wilhelm Skrzyczyński zamiast papier, mk. 27.50.
Julian Wencsek mk. 220.
Nikodem Koszowski i p. Marja z Komarnych kościecka, w dniu swego ślubu, zamiast zawiadomień składają mk. 200.
E. O. — 60 sztuk papierosów.
Maryla Słonecka — 100 papierosów.
Urzednicy i funkcjonariusze miejskiego urzędu „Opieki Dziecka“ mk. 290.
K. M. — 24 papierosów.
Komenda IV. Dzielnicy M. S. O. mk. 600.
Radca Będaszewski, złożone przez komendę M. S. O. i L. O. L. Dziel. I sekc. II. mk. 40.
Drajewicz Kasper — 60 papierosów.
M. N. — 100 papierosów.

Na Czerwony Krzyż.
Gabriela Helfer z Morawy mk. 100.
Na Skarb narodowy.
Boberowa obrączkę, pierścioneł złoty i 2 wisior-ki złote od kolekcji.
Tadzia i Zdzisio Boberowie 10 koron srebrnych.
Stefan Kulinowski 7 kg. 40 dk. miedzianej monety.
Na Małopolską armję ochotniczą.
T. Dzierżyński, sędzia Krotoszyn, za zrealizowane 4 kupony mk. 53.55.
Na nerwowo chorych.
Urząd ksiąg gruntowych mk. 68.70.
Na armję ochotniczą.
Zamiast kwiatów na trumnę śp. Stanisławy Gndingerówny, grono naucz. i uczniowie półkolonii Sienkiewicza mk. 160.
Olga Bayger mk. 100.
Wincenty Ogielski mk. 100.
Na fundusz im. śp. Argasińskiej.
Ródzina Posochowskich mk. 200.
Ks. Wiktor Potrzebski mk. 100.
Marja Fischerowa mk. 60.
Na chleb Św. Antoniego dla głodnych dzieci w Bursie im. Boberskiej.
Zamiast kwiatów na grób nieodżałowanej pamięci Marii Argasińskiej, Marja Gużkowska mk. 20.

Nekrologia.

†
Za spokój duszy ś. p.
Maryi Argasińskiej
nieodżałowanej współpracownicy Komitetu odpedzi się staraniem Kresowego Biskupiego Komitetu ratunkowego K. B. K.
NABOŻEŃSTWO ŻALOBNE
w piątek dnia 10 b. m. o godz. 9-tej w kościele paraf. św. Mikołaja. 5109

Ceny ogłoszeń:

Ogłoszenia za wiersz lub jego miejsce drobnym piśmem 2 Mk. — Nadesłane nekrologia za wiersz drobnym piśmem lub jego miejsce 5 Mk.

OGŁOSZENIA.

Ceny ogłoszeń:

Ogłoszenia w kronice 10 Mk. za wiersz, po kronice 7 Mk., na pierwszej stronie 20 Mk. — Drobne ogłoszenia 30 fenigów za wiersz. — Ogłoszenia zamiejscowe o 100% droższe. Ogłoszenia zagraniczne o 200% droższe.

KUPNO I SPRZEDAŻ.

Szmaty do czyszczenia maszyn w większych kawałkach zakupi Zakład drukarski „Słowa Polskiego“ 3852

Wszelkie warzywa zimowe jak kapustę, kalarepę, marchew, pietruszkę, pomidory, cebule, ziemniaki etc. w większej ilości wagonowo do sprzedania po cenach hurtownych. Bliższa wiadomość ul. Nabelaka 23, l. p. Tamne do sprzedania okazynie prawi, nowy półkryty powóz za oliwnych osiach. 5103

Kamienica 2 p. z oficyną 4 p. bardzo rentowna we Lwowie zamienię za majątek ziemski we wschodniej Małopolsce. Wiadomość u WP. Borowskiego restauracja hotelu George'a. 5081

Fortepian maszynę do pisania, instrument uniwersalno-niwelacyjny, kasę ogniową, olbrzymi obraz ręczny, szafę grającą, garnitur mebli sprzedam. Dołkowski Zimorowicza 6. 5119

Garnitur salonowy, maszynę do pisania, cytrę sprzedam Lyczakowska 19 A, II piętro lewo. 5112

Folwark 450 morgów blisko Lwowa na sprzedaż Dr. Górnicki ul. Podlewskiego 6. 5111

Biurko damskie mahoniowe z lustrami zupełnie nowe, dla zamożniejszych sprzedam okazynie. Szaszkiewicz 3, l. p. na prawo obok Zandarmierji. 5108

MIESZKANIA I SKLEPY.

Dom 2 tysiące marek lub odpowiednią ilość prowiantów za wyszukanie 3 pokoi i kuchni z komfortem w pobliżu politechniki. Zgłoszenia ul. Hetmańska 8 u portj. ra. 5115

Polska kooperatywa inwalidzka we Lwowie poszukuje lokal na „Gospodę Inwalidzka“ z 2-5-ciu ubiściami, w centrum Miasta. Zgłoszenia listowne Lwów, Kurkowa 14 na ręce kasjera p. Fr. Janusza. 5089

Sala o 7 oknach na II p. zaraz do wynajęcia. Zimorowicza 15. 4057



Dzisiaj premiera jednego z najwspanialszych dramatów włoskich w czterech aktach pod tytułem:

K U S I C I E L K A

ze słynną ze swej piękności i gry LINDA PINA, artystką włoską w tytułowej roli. — Cudowne zdjęcia z natury — spokojne i rozhułkane morze — zdumiewająca artystyczna reżyserja — uroznicająca akcję tego obrazu. **Nadto doborowa uzupełnienia programu.** Przedstawienia odbywają się codziennie bez przerwy.

Wagon drzewa dam lub prowianty — a także mogą dostarczać codziennie mleko — za wynajęcie dla solidnej rodziny mieszkanie w willi lub domu ze stajnią na krowę. Zgłoszenia do Administracji dla W. B. 5094

POSADY POSZUKIWANE.

Maszynista młotami parowymi i pługów motorowych poszukuje posady Lwów, Chmielowskiego 11. 5092

WOLNE POSADY.

Natychmiast poszukujemy nauczycielki, Polki rzym. kat. do dwójga dzieci z I, II kl. normalnej z ukończonym gimnazjum lub seminarjum — do nauczania i zajęcia się dziećmi. Warunki proszę podać zaraz umiarkowane. Zarząd dóbr Iskań Stp. Dubiecko, powiat Przemysł. 5093

Adwokat Dr. Zygmunt Atlasz w Sądowej Wiszni poszukuje koncypienta, Polaka Posada natychmiast do objęcia. 5093

Potrzebny służący do biura. Zimorowicza 15, parter na prawo. 5054

Kilku roznosicieli

znajdzie stałe zajęcie. 5794

Chłopca do posług i odbijania korekt potrzeba zaraz do Zakładu drukarskiego „Słowa Polskiego“. Zgłoszenia między 12—2 w południe i 5—7 popołudniu w kancelarji drukarni. 5035

ROZNE DONIESIENIA.

Dr. Zofia Wepper powróciła i ordynuje w chorobach skórnych i wenerycznych Janowska 26, 3—5. Kosmetyka lekarska 12—1 w Zakładzie „Kosm o“ Mikołaja 7. 5073

Fabryka tutek Quo Vadis Lwów Krasickich poleca swoje wyroby. 5060

„Dewajtis“ woła stołowa a la Giesshübler Pacyków pod Stanisławowem Agencja: Lwów, pl. Maryacki 10. 5106

Kartofle oraz wszelkie artykuły żywnościowe dostarcza wagonowo „Polimex“ Polski Związek handlowy Lwów, pl. Maryacki 5. 5118

Kwalifikowane zooze do siewu zakupuje Związek Rolniczo-Handlowy we Lwowie, 3 Maja 16. 5110